Dzisiaj 2 bezpłatne premie dla Prenumeratorów: WIELOBARWNY OBRAZ i „PLON" — miesięcznik fachowo-rolniczy

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 26 *Warszawa, dnia 25 czerwca 1939 roku* *Rok III*

O skuteczną obronę Polaków w Niemczech

W momencie, gdy wskutek zakusów niemieckich na nasze prawa i na nasze granice — stoimy wobec możliwości wojny — musimy zwracać pilną uwagę na toczącą się już od dawna między polskością i niemczyzną, nie zbrojną wprawdzie, ale zaciętą i niejednokrotnie krwawą walkę.

Ostrość tej walki, toczącej się mimo chwil pozornego pokojowego współżycia dwóch państw, spowodowana jest tym, że z jednej strony w granicach Rzeszy Niemieckiej, na ziemiach odwiecznie polskich zamieszkuje ludność polska, z drugiej strony w Polsce żyją Niemcy osadzeni tu przez rządy zaborcze w celu zgermanizowania miejscowej ludności lub gnani na wschód za chlebem. Liczba Polaków żyjących w granicach Rzeszy Niemieckiej sięga 1 i pół miliona.

Żyją oni tam w masowych skupieniach, nie przybysze a odwieczni mieszkańcy tych ziem: na Śląsku Opolskim, w Warmii, na Mazurach, w ziemi Malborskiej.

W nich przede wszystkim uderzają ataki pracej na wschód niemczyzny.

W dążeniu do zniemczenia tych mas — Niemcy chwytają się wszelkich środków.

To, co przeżywała ludność polska w Wielkopolsce i na Pomorzu przed wojną, a co skończyło się dla niej z chwilą zrzucenia jarzma pruskiego — to rodacy nasi w Niemczech dotychczas muszą znosić.

Ograniczanie praw na każdym kroku, ucisk gospodarczy, pozbawienie szkół z językiem polskim, usuwanie polskiego języka z kościoła, bezkarne napaści i niszczenie majątku, rozwiązywanie organizacyj polskich, więzienie działaczy polskich itd. — to wszystko było stosowane bez przerw.

Po dojściu do władzy Hitlera w istocie rzeczy ucisk wzmógł się, sięgając jeszcze głębiej. Hitleryzm całe życie społeczne, polityczne i gospodarcze podporządkował władzy rządowej i ujął w ścisłe karby — stworzył więc jeszcze większe możliwości gnębienia umysłowości polskiej. W ostatnich miesiącach, a szczególnie po zerwaniu paktu nieagresji ucisk doszedł do niesłychanych granic.

Przypadający w tym czasie spis ludności, mający wykazać, że mniejszość polska w Niemczech prawie nie istnieje — przeprowadzony był przy zastosowaniu całego systemu szykan i udręczeń. Widocznie musiał on wypaść niezbyt dla Niemców pomyślnie, bo walka z polskością zaostrzyła się jeszcze i przybrała formy wprost niesłychane.

Rabunek domu polskiego „Strzechy" w Raciborzu dowodzi, że Niemcy w swym dążeniu do zgnębienia mniejszości polskiej nie cofają się przed stosowaniem bezprawia.

Gdy za naszą zachodnią granicą ludność polska na ziemi ojców bohatersko walczy z zaborem germańskim — w Polsce mniejszość niemiecka odgrywać chce rolę forpoczty niemieckiego pochodu na wschód.

Położenie jej dzięki tradycyjnej polskiej tolerancji i niechęci do ucisku — jest bardzo dobre i nie można go nawet porównywać z położeniem Polaków w Niemczech.

Niemcy w Polsce korzystają z pełni swobód i praw, rozbudowali swoje szkolnictwo, mają nabożeństwa w języku niemieckim, rozwój ich życia organizacyjnego odbywa się bez przeszkód. Mało tego! Posiadane w czasach zaborczych przywileje stworzyły siłę gospodarczą niemczyzny. Wystarczy przypomnieć, że np. na Pomorzu Niemcy, stanowiąc 9,8 proc. ludności, posiadają 21,8 proc. ziemi uprawnej, w Wielkopolsce, stanowiąc 9 proc. posiadają ziemi 29,8 proc.

To samo jest i w niektórych innych dziedzinach życia gospodarczego. Wykorzystując tę swoją siłę gospodarczą, Niemcy w Polsce usiłowali niejednokrotnie germanizować zależną od nich gospodarczo polską ludność robotniczą.

Wobec państwa, któremu zawdzięczają swobodę rozwoju — zachowują się zdecydowanie wrogo, uchylając się od wypełniania obowiązków obywatelskich.

Zależność mniejszości niemieckiej od Berlina na każdym kroku rzuca się w oczy. Pod płaszczykiem organizacyj oświatowych, sportowych itp. prowadzona jest propaganda antypaństwowa. Już sama postawa i działalność mniejszości niemieckiej wystarczy, by uzasadnić ograniczenie jej swobód.

Obecnie jednak dochodzi moment drugi: konieczność wystąpienia w obronie Polaków gnębionych w Niemczech. Najskuteczniejszym środkiem obrony może być zastosowanie w stosunku do mniejszości niemieckiej tych metod, jakie Niemcy stosują u siebie w stosunku do naszych rodaków.

Wszelkie zarządzenia rządu, idące w tym kierunku, społeczeństwo całe powita z radością.

Sztuczne podniecanie ludności i hałaśliwe manifestacje

Mowa ministra niemieckiego Goebbelsa w Gdańsku, szumnie rozreklamowana przez prasę, nie przyniosła nic nowego.

Gazety zagraniczne podkreślają, że mowa ministra Goebbelsa miała na celu podniecenie ludności i spowodowanie hałaśliwej manifestacji, która na Zachodzie nie zrobi żadnego wrażenia, uwydatniając jedynie jaskrawy kontrast ze spokojną stanowczością Polski.

Na konferencji prasowej w min. Spraw Zagranicznych Francji udzielono następujących wskazówek:

„Jeżeli przemówienie p. Goebbelsa było również przeznaczone dla opinii zagranicznej, to cel ten został w zupełności chybiony. Sam fakt, że po niedawnej defiladzie umundurowanych SA w Gdańsku, minister propagandy Rzeszy mógł w ten sposób przemawiać, dowodzi dostatecznie, że Polska nie wtrąca się do życia wewnętrznego Wolnego Miasta. Broni ona jedynie swych żywotnych praw gospodarczych. Rokowania polsko - niemieckie, dotyczące Gdańska, są do pomyślenia wtedy tylko, jeżeli się wyłączy z góry jakiekolwiek pomysły przyłączenia politycznego lub gospodarczego Gdańska do Rzeszy. Leży to zresztą w interesie samego Gdańska i pokojowego normalnego współżycia polsko - niemieckiego"...

Radiostacje francuskie rozgłosiły dziś wieczór półurzędowe oświadczenie zawierające następującą ocenę sytuacji:

„Rządy sojusznicze nie dadzą się przekonać przez nieistotne argumenty niemieckie. Tymbardziej nie dadzą się one onieśmielić przez nacisk zbrojnych koncentracji, lub przez zainscenizowane demonstracje, czy też premedytowane incydenty. Tymi metodami już nic się dzisiaj nie wskóra."

Kłamstwa prasy niemieckiej

Jeden z urzędowych organów hitlerowskich ogłosił artykuł, poświęcony sprawie gdańskiej. Artykuł ten powraca do mocno wyświechtanej i dawno obalonej tezy propagandy niemieckiej, że stanowisko Polski w sprawie gdańskiej jest wynikiem zbliżenia między Warszawą i Londynem, czyli tak zwanej „angielskiej polityki okrążenia". W dalszym ciągu zaś atakuje Polskę za taktykę w stosunku do Gdańska, oskarżając politykę Rządu Polskiego o chęć przekształcenia Gdańska w państwo lenne.

Trudno się wdawać w polemikę rzeczową z argumentacją obliczoną najwidoczniej na wprowadzenie w błąd opinii międzynarodowej. Jest bowiem rzeczą całkowicie jasną, że trudności i zaburzenia, powstające w Wolnym Mieście Gdańsku, są jedynie i wyłącznie wynikiem agitacji politycznej czynników, zbliżonych do rządu Rzeszy. Wiadomo również powszechnie, że Rząd Polski ze swej strony nie prowadzi żadnej działalności, aby zmniejszyć istniejące uprawnienia Wolnego Miasta.

Trudno sobie wyobrazić, aby ktokolwiek z czytelników uwierzył, iż w rozwoju sytuacji Wolnego Miasta Gdańska działają jakiekolwiek inne czynniki zamętu i niepokoju, aniżeli czynniki, uzależnione od Rzeszy.

Gdańsk niezbędny dla Polski a zbędny dla Niemiec

W jednym z poważnych pism francuskich ukazał się obszerny artykuł, poświęcony sprawie Gdańska. Dziennik wykazuje, że „Gdańsk jest niezbędny dla Polski, a zbędny dla Niemiec".

Po rzeczowym przedstawieniu całokształtu zagadnienia gdańskiego i poparciu wywodów szeregiem niezbitych argumentów i danych statystycznych, artykuł kończy się słowami: „Jest rzeczą zrozumiałą, że Polska broni swych praw w Gdańsku, jako niezbędnej przestrzeni życiowej, natomiast byłoby nie do pojęcia, gdyby Niemcy chciały wywołać katastrofę jedynie ze względów prestiżowych".

Pisma francuskie poświęcają artykuły wstępne akcji niemieckiej w Gdańsku. Publicyści oświadczają, że do akcji tej najlepiej pasuje określenie prowokacja. Stanowisko Polski wobec tego rodzaju poczynań jest godne podziwu. Należy — oświadcza jeden z publicystów — uchylić kapelusza przed Polską, tak pełną godności i spokoju w okolicznościach, jakie przechodzi. Gdyby Niemcy istotnie żywiły jakąś dobrą wolę, to musiałyby same bez trudu uznać, iż teoria przestrzeni życiowej w odniesieniu do sprawy Gdańska i Pomorza, przemawia wyłącznie na korzyść Polski.

Prasa francuska ogólnie stwierdza, że sytuacja w Gdańsku jest nadal niepokojąca i przewiduje możliwość dalszych powikłań na tym odcinku.

Co mówi encyklopedia faszystowska

W faszystowskiej encyklopedii włoskiej czytamy w rozdziale o ludności Polski co następuje:

„Niemcy znajdują się w dość znacznej liczbie, zwłaszcza w województwach zachodnich na Śląsku i Pomorzu, gdzie jednak nie stanowią w żadnym wypadku czegoś więcej, niż zwykłej mniejszości. Niemcy wywierały tam wpływ silny, zwłaszcza w miastach i sferach przemysłowych, ale po wsiach element polski w ciągu z górą wieku, gdy wspomniane terytoria były złączone z Prusami, musiał oprzeć się asymilacji. Ponieważ Niemcy mają rozrodczość znacznie mniejszą od Polaków, przeto również z tego względu skazani są na ciągłe i szybkie zmniejszanie się".

W tymże tomie znajdujemy statystykę ludności na Pomorzu i w innych województwach. Statystyka stwierdza, że w r. 1931 ludność Polska na Pomorzu wynosiła 90,9 proc., a Niemcy 9,1 proc.

Tymczasem obecna prasa włoska pod dyktando Niemiec, omawiając sprawy polsko - niemieckie, zajmuje stanowisko nieprzychylne wobec Polski, twierdząc, że roszczenia Niemiec do Gdańska są w zupełności uzasadnione.

Likwidacja dwóch stowarzyszeń niemieckich

Wobec ustalenia niezgodnej ze statutem działalności stowarzyszenia niemieckiego „Geselschaft Erholung" w Bydgoszczy, władze administracji ogólnej zawiesiły w dniu 14 czerwca r. b. działalność tego stowarzyszenia.

W związku ze stwierdzeniem nieprawidłowości w gospodarce finansowej stowarzyszenia „Erholung" oraz poważnych braków kasowych prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy polecił przeprowadzić rewizje mieszkaniowe u 3 członków zarządu stowarzyszenia.

Poza tym w dniu 15 b. m. w Poznaniu władze administracji ogólnej uznały za nieistniejące z mocy prawa stowarzyszenie niemieckie „Evangelisches Vereinshaus Herberge zur Heimat".

Dom, w którym mieściły się lokale szeregu stowarzyszeń niemieckich, został zamknięty i przekazany Związkowi Federacji Obrońców Ojczyzny.

Aresztowanie polskiego inspektora celnego w Gdańsku

W nocy z 9 na 10 b. m. zaginął w Gdańsku polski inspektor celny Lipiński. Prezydium policji, do którego zwrócił się inspektor ceł o informacje, oświadczyło, że inspektor Lipiński został aresztowany. Na pytanie o powód aresztowania, prezydium policji początkowo odmówiło wyjaśnienia, następnie zaś podało, że inspektor Lipiński przebywa w areszcie.

Według oświadczeń senatu gdańskiego, inspektor Lipiński został aresztowany przez władze gdańskie pod zarzutem zamiaru uprowadzenia do Polski dwóch członków formacji narodowo-socjalistycznej. Tłumaczenie to musi być uważane za niepoważne, gdyż nie do pomyślenia jest fakt, aby inspektor Lipiński chciał w centrum miasta, gdzie został aresztowany, ująć i uprowadzić do Polski dwóch członków partii hitlerowskiej.

Komisarz generalny Rzplitej podjął energiczne kroki wobec senatu W. Miasta w sprawie inspektora Lipińskiego.

Jasne stanowisko w sprawie Gdańska

Dzienniki angielskie, koncentrujące oświadczenie lorda Halifaxa w sprawie Gdańska, zwraca uwagę na jasność tego stanowiska. Anglia wyraziła przez usta swego przedstawiciela jasne i zdecydowane stanowiska, z którego nie zejdzie, widzi w nim bowiem rękojmię światowego pokoju.

Lord Halifax jest zdania, że istniejące różnice w stanowisku Polski i Niemiec powinny być załatwione w uczciwych rozmowach między Warszawą a Berlinem, lecz byłaby to sprawa delikatna i wymagająca czasu. Ale jeśli Berlin chciałby przyśpieszyć rozwiązanie tej sprawy, nie bacząc na prawa i interesy, których Polska zdecydowana jest bronić, wziąłby na siebie odpowiedzialność za konflikt, który automatycznie stałby się konfliktem światowym.

Stanowisko Halifaxa, jasne i niedwuznaczne, podziela cała Anglia.

Niemcy w Polsce a sprawa Gdańska

Wychodzący w Łodzi „Der Deutsche Wegweiser", organ mniejszości niemieckiej, zamieszcza dziś artykuł pt. „Tak, czy nie?". Dziennik porusza sprawę przynależności Gdańska do Polski i stwierdza, że wszystkie mniejszości w Polsce, a więc Białorusini, Ukraińcy, czy narodowo-chrześcijańscy Niemcy wypowiedzieli się w tej sprawie pozytywnie, tj. uznali konieczność posiadania Gdańska przez Polskę. Dziennik wyjaśnia, że dla dobra wielkiego przemysłu posiadanie przez Polskę ujścia Wisły jest rzeczą konieczną i że co najmniej należy sobie życzyć utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy.

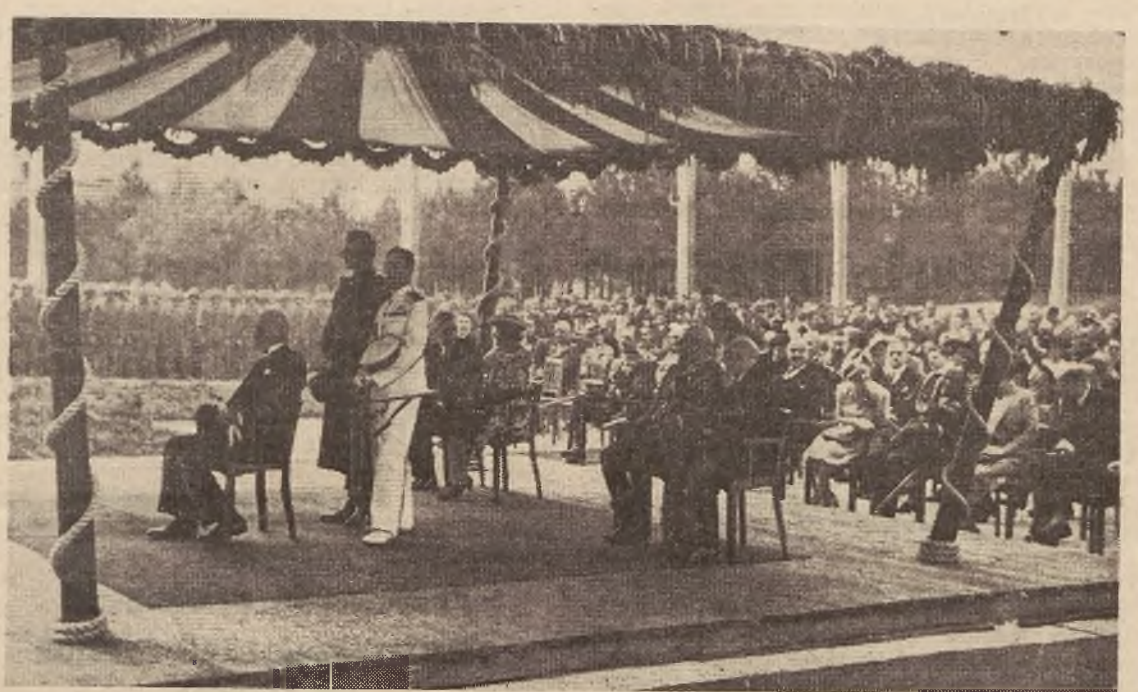
Dziennik zwraca się w końcu ze stanowczym apelem do Niemców narodowych socjalistów w Polsce, by za pośrednictwem dostępnych im środków odpowiedzieli na pytanie czy Gdańsk ma pozostać przy Polsce „tak, czy nie"? Dziennik zapytuje, czy są oni gotowi stwierdzić, że Gdańsk należy do bezwarunkowego obszaru życiowego Rzeczypospolitej Polskiej.

Litwa nie podda się nigdy

Gazety litewskie podkreślają, że naród litewski uświadomił sobie konieczność obrony nie tylko do ostatniego żołnierza, lecz również do ostatniego żywego Litwina.

„Niech wiedzą wszyscy — pisze jedna z gazet — że nie posiadamy innego wyjścia, jak bronić się do ostatka, choćby nawet przyszło zginąć nam wszystkim w nierównej walce. Musimy wiedzieć, że dobrowolne poddanie się woli obcej i połączona z tym utrata wolności oznacza dla nas śmierć nie tylko polityczną i prawną, lecz również śmierć biologiczną wśród upokarzających okoliczności. Dlatego też wybierzemy wszyscy honorową śmierć w walce o swe prawa i swe życie".

Pan Prezydent w Stalowej Woli



Pan Prezydent Rzplitej uczestniczy w nabożeństwie podczas swego pobytu w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Stalowa Wola, chluba Centralnego Okręgu Przemysłowego, obchodziła piękną i podniosłą uroczystość poświęcenia wielkich Zakładów Południowych w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, przedstawicieli wojska i społeczeństwa.

Zakłady Południowe stanowią wyraz ostatnich zdobyczy w dziedzinie techniki i mogą być wzorem nowoczesnej konstrukcji tego typu. Zakłady te, zbudowane w rekordowym tempie i prawie w całości z krajowych materiałów i wyłącznie rękami polskiego inżyniera i robotnika, pracują obecnie całą parą. Dokoła zakładów powstaje należycie zaprojektowane i rozplanowane miasto „Stalowa Wola".

Po powitaniu z członkami rady administracyjnej zakładów, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z małżonką w towarzystwie wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, min. W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego, drugiego wicemin. spraw wojskowych, gen. Litwinowicza i świty udał się piechotą na uroczystą mszę św. przy wielkiej sali walcowni.

Po uroczystym nabożeństwie 2-gi wiceminister spraw wojskowych, gen. Litwinowicz, zwracając się do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że w połowie r. 1936 Marszałek Śmigły-Rydz, po uzyskaniu pożyczki we Francji, wydał rozkaz budowy szeregu fabryk i zakładów przemysłowych, które miały służyć przede wszystkim potrzebom wojska, które miały zwiększyć nasze środki obronne.

W chwili, gdy zaczęły się zbierać ciężkie chmury nad Europą, trzeba było niezwłocznie przystąpić do wykończenia ostatecznych planów i kosztorysów i po zatwierdzeniu przez Pana Marszałka ogólnego planu, przystąpić do natychmiastowej jego realizacji.

Jednym z zakładów objętych zasadniczym planem są Zakłady Południowe w Stalowej Woli.

Symboliczną nazwę tego nowego ośrodka przemysłowego, dotychczas nieoznaczonego na mapach, nadał min. spraw wojskowych gen. Kasprzycki i osobiście kierował jego rozplanowaniem, obliczonym na dalszą metę.

Jesteśmy świadkami, że Stalowa Wola zamieniła się w stalowy czyn.

Dnia 20 marca 1937 r., w lesie, w miejscu, w którym obecnie wznoszą się fabryki, ścięto pierwszą sosnę i rozpoczęto przygotowania do budowy terenu. Od tego czasu do dnia dzisiejszego upłynęło 26 miesięcy i 26 dni.

Na miejscu lasu stoją potężne zakłady, dymią kominy, huszą młoty, warczą maszyny, pracuje kilka tysięcy obywateli Rzeczypospolitej nad podniesieniem jej obronności i niezależności gospodarczej — powstaje nowożytne miasto.

Stało się to dzięki wytężonej, harmonijnej, umiejętnej, planowej pracy kierownictwa, inżynierów, techników i robotników, pracujących bezpośrednio na budowie i w przedsiębiorstwach, powołanych do współpracy.

Wszystkie przewidziane planem działy są już uruchomione i pracują o rok wcześniej niż opiewały umowne terminy.

Po przemówieniu wicemin. gen. Litwinowicza ks. biskup Barda dokonał aktu poświęcenia Zakładów Południowych — Stalowa Wola.

Pan Prezydent RP dokonał aktu wbicia gwoździa w drzewce sztandaru załogi huty Stalowa Wola, poświęconego przez ks. bisk. Bardę. Po chwili następuje podniosły moment wręczenia P. Prezydentowi przez delegację pułku piechoty legionów ziemi sandomierskiej pamiątkowej honorowej odznaki pułkowej. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej pułku Pan Prezydent zwiedził w ciągu przeszło 2 godzin Zakłady Południowe, żywo interesując się poszczególnymi działami produkcji. W czasie zwiedzania Pan Prezydent zatrzymał się w jednej z klas fabrycznego gimnazjum mechanicznego, gdzie był obecny na lekcji matematyki. Zadania z uczniami klasy przeprowadził osobiście w obecności Pana Prezydenta minister WR i OP prof. W. Świętosławski.

Na wielkim stadionie robotniczym w Stalowej Woli zasiadło do biesiady robotniczej kilka tysięcy pracowników huty. Pan Prezydent zaszczycił swą obecnością biesiadę pod przygotowanym namiotem. Z tysięcznych piersi robotników wyrwał się po dźwiękach hymnu narodowego potężny okrzyk „Niech żyje!" Gdy ucichły owacje, Pan Prezydent wygłosił przemówienie do robotników.

WAWRZYNIEC CZEREŚNIEWSKI

Pan nauczyciel Granitzky

Ziemio mazurska, odwiecznie polska kraino, oddarta wrażym kordonem granicznym, złowrogą przemocą niemiecką od Macierzy — Rzeczypospolitej Polskiej.

Ziemio mazurska, jesteś tak blisko Warszawy. Przecie do twojej połaci bliżej z Warszawy niż z Warszawy do Lublina, Kielc lub Łodzi. Położonaś o jakieś tam sto kilometrów, tuż za Mławą, Łomżą, Grajewem. Piękna, jeziorna, pagórzysta ziemio, obrębiona puszczańskimi borami. Pełno pośród siebie mowy naszej polskiej, bo byłaś, jesteś i po wiek wieków zostaniesz polską. Gdyż rolnik polski mierzwi twoją grudę, zasiewa i worywuje w nią swój spracowany, chłopski trud.

To nic, że jeszcze dotąd twojej niewoli strzeże niemiecki żandarm, dziś hitlerowski szturmowiec. Że wrogi szlaban graniczny zamyka twoje drogi do wolnej Ojczyzny. Że w murowanej szkole zdradziecki nauczyciel niemczy twoją rodzoną dziatwę.

Nadejdzie — ziemio mazurska — czas, gdy razem z Prusami Wschodnimi wybije dla ciebie dzień wyzwolenia triumfalnego. Dzień radosnego powrotu do Polskiej Macierzy.



Tymczasem czekasz i trwasz w oczekiwaniu, a nikczemny germanizator, zazwyczaj odstępca renegat — znęca się nad twoją dziatwą, pragnąc ją — nadaremnie — wychować na podły pomiot. Stara się tą dziatwę urobić w rozerwaniu łączności z polskością na zakutego, germańskiego Prusaka i wiernego zaborczości Niemca.

Takiego Niemca, w którego żyłach płynie jedynie polska nasza krew, a którego dziadkowie nie umieli inaczej się porozumiewać jak tylko po polsku.

Nie zdołasz tego, germański wrogu, uczynić! Chociażbyś posługiwał się wszelkimi sztuczkami. Chociażbyś przy spisie ludności sporządzał osobną rubrykę „mazurską". Broń Boże, żeby tylko nie polską, a właśnie „mazurską"! A przecie Mazury — to zasiedziali Polacy. Zasiedziali we środku Polski.

O takim właśnie ancymonku germańskim, panu nauczycielu Granitzky chcemy opowiedzieć. Opowiedzieć, jak to usiłuje zaskarbić sobie prusaczą wdzięczność, lecz jak to z renegackiej roboty nie wychodzi nic.

Mając dwadzieścia parę lat, pan nauczyciel Granitzky po ukończeniu nauczycielskiego seminarium w Królewcu i odbyciu służby w wojsku pruskim — przybył z misją „kulturträgera" (nosiciela kultury) do wsi Krasnołęka pod Ełkiem.

Opodal dużego, o jasno niebieskiej tafli jeziora. Bardzo blisko polskiej granicy.

Krasnołęka, dokąd przydzielono pana Granitzky — jest wsią czysto mazurską. Sami Polacy ją zamieszkują, ani jednej osoby szwabskiej narodowości.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Następstwa pobłażliwości

Od szeregu lat wyższe uczelnie zamiast być siedzibami poważnej pracy naukowej i wychowawczej — stały się siedliskiem i ostoją anarchii i bezprawia.

Na ich terenie bezkarnie popełniane są czyny, za które normalnie grozi kara więzienia, nieraz długoletniego.

Ogół młodzieży, chcąc spokojnie się uczyć i przygotowywać się do przyszłej pracy zawodowej — terroryzowany jest przez nieliczne grupy bojówkarzy endeckich, walczących kastetem, pałką, nożem, laską nabijaną żyletkami itp. narzędziami „rycerskiej" walki. Zasadą jest napadanie w kilku czy kilkunastu na pojedyńczych, bezbronnych ludzi. Bojówkarze nie oszczędzają nawet kobiet.

Władze uczelniane, które wobec wyjęcia terenu uczelni spod opieki policji, są odpowiedzialne za to, co się na tym terenie dzieje — swoją pobłażliwością doprowadziły do coraz większego rozzuchwalenia bojówkarzy. Doszło wreszcie do tego, że na terenie wyższych uczelni lwowskich w ciągu kilku miesięcy dokonano trzech zabójstw, a niewykryci sprawcy uszli bezkarnie.

Objawem najbardziej niepokojącym było to, że te rozstrzygające wypadki nie spotkały się z dostatecznie silnym potępieniem całego społeczeństwa i młodzieży akademickiej. Prof. Bartel, który pierwszy uderzył na alarm został zaatakowany przez endecką młodzież akademicką oraz przez szereg pism. Zarzucano mu, że jest wrogiem młodzieży, nie ma dla niej serca, szkaluje młodzież itp.

Jak słusznym było zarówno wystąpienie prof. Bartla w Senacie jak i wydany ostatnio wraz z gronem profesorów memoriał — dowodzą wydarzenia jakie miały miejsce ostatnio. Fakt, że na wezwanie Ministra Wyznań Rel. i Ośw. Publ. skierowane do organizacyj studenckich, by potępiły zbrodnicze metody, szereg organizacyj odpowiedziało wykrętnie — daje obraz spustoszenia jakiego w psychice pewnych grup studenckich dokonało tolerowanie występnej działalności.

To też silną reakcję Ministra Świętosławskiego w formie zawieszenia działalności 18 stowarzyszeń akademickich — należy powitać z uznaniem, oczekując dalszej zdecydowanej akcji.

Polsko-angielskie rokowania finansowe

Polska delegacja finansowa, która pod przewodnictwem płk. Adama Koca przybyła do Anglii, przyjęta została przez kanclerza skarbu, po czym rozpoczęła rozmowy z przedstawicielami skarbu brytyjskiego, ministerstwa spraw zagranicznych i rządu gwarantującego kredyty eksportowe. Rozmowy, jakie przeprowadzi polska delegacja finansowa z przedstawicielami Anglii, przyniosą niewątpliwie poważne korzyści obydwu stronom.

Następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek przed południem.

Do Londynu przybędzie również delegacja polska, celem przeprowadzenia rokowań z ministerstwem górnictwa w sprawach eksportu węgla. Rokowania rozpoczną się w poniedziałek od konferencji w sprawie nowego podziału rynku eksportowego, co stało się konieczne na skutek zmian, spowodowanych upadkiem Czecho-Słowacji.

Przyłączenie do Polski okręgu karwińskiego spowodowało wzrost wydobycia polskiego o 7.300 tys. ton. Po uwzględnieniu polskiego rynku wewnętrznego, pozostaje Polsce 4 mil. ton węgla, dla których muszą być znalezione rynki zbytu.

10-lecie Polskich Linii Lotniczych

Na lotnisku cywilnym na Okęciu w Warszawie odbyły się w obecności Pana Prezydenta Rzplitej uroczysty obchód 10-lecia pracy Polskich Linii Lotniczych „Lot".

Od chwili przejęcia w 1929 r. od prywatnych towarzystw polskiej komunikacji lotniczej sieć linii lotniczych wzrosła przeszło 4-krotnie i wynosi obecnie ponad 10.500 km.

Do tegorocznych osiągnięć należy otwarta przed miesiącem linia Warszawa — Gdynia — Kopenhaga i w dn. 14 b. m. linia do Belgradu jako przedłużenie z Budapesztu oraz linia Rzym — Wenecja — Budapeszt — Warszawa — Gdynia. W ciągu 10-letniego okresu eksploatacji dokonano 70.000 lotów na przestrzeni 16.900.000 km., przewożąc 220.000 pasażerów, 4.400.000 bagażu i towaru oraz 1.030.000 kg. poczty i gazet.

Min. Ulrych w przemówieniu podkreślił, że lotnictwo polskie ma wybitną pozycję w świecie. Rozbudowa lotnictwa została dokonana wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa. Przyszłość polskiej komunikacji lotniczej jest oparta na solidnych fundamentach i sprosta swoim zadaniom.

Pan Prezydent zwiedzał szczegółowo hangary, interesując się najnowszymi typami samolotów polskiej konstrukcji.

Przyjazd ministra Sidorovici

Do Polski przybył naczelny komendant rumuńskiej organizacji młodzieży „Straja Tarii", minister Teofil Sidorovici, na zaproszenie dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Sawickiego.

Minister Sidorovici razem z małżonką został przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej.

WPaństw. Urzędzie wych. Fiz. nastąpiło uroczyste podpisanie umowy o współpracy młodzieżowej polsko - rumuńskiej. Po podpisaniu umowy goście rumuńscy zostali udekorowani przez gen. Sawickiego honorowymi komendanckimi odznakami P. W.

Z kolei delegacja rumuńska złożyła wieniec na stopniach Belwederu.

Zawieszenie działalności stowarzyszeń akademickich we Lwowie

W związku z zabójstwem studenta Landesberga w murach Politechniki Lwowskiej, minister W.R. i O.P. stwierdził, że powtarzanie się zbroniczych zamachów świadczy o niezdrowej atmosferze, panującej w uczelni, że za czyny, hańbiące dobre imię Politechniki ciąży na całej społeczności akademickiej zbiorowa odpowiedzialność i zwrócił się do rektora, senatu i grona profesorskiego z wezwaniem zdecydowanego potępienia zbrodniczych czynów przez wszystkich do stowarzyszeń akademickich włącznie.

Wobec tego, że szereg stowarzyszeń akademickich w odpowiedziach swych zajął stanowisko zdecydowanie wykrętne, minister W.R. i O.P. zawiesił w dniu wczorajszym działalność 18 stowarzyszeń akademickich w Politechnice Lwowskiej. Majątkiem oraz agendami tych stowarzyszeń zarządzać będą delegaci, powołani przez senat akademicki.

Położy to może kres zbrodniczej działalności młodzieży na terenie wyższych uczelni lwowskich.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Kiedy żandarm, albo jakiś skarbowy urzędnik przyjedzie tu i ze starszym pokoleniem zechce po niemiecku się rozmówić, no to rozmówi się piąte przez dziesiąte; z goła kiepsko.

Przybłęda włada tylko niemiecką mową, a od pradziadów zasiedziali w wiosce Mazury mówią po niemiecku zasię nader słabo. A ich starzy ojcowie — w ogóle mówią tylko po polsku. Jeno młodszy narybek polskiej ludności, stykający się z pobliskimi koloniami Niemców — gada tak samo po polsku, jak i po niemiecku.

Skoro pan nauczyciel Granitzky przybył do wsi — to na pierwszej zaraz lekcji w szkole zaznaczył, że — jakże brzydko wymawia się słowa mazurskie!

— Mówcie dziatki — radzę wam jako przyjaciel, prosto od serca — wyłącznie po niemiecku. Bo to fajna mowa jest, gdyż mówią nią w Berlinie, w Monachium, a przede wszystkim w Berchtesgaden, gdzie ukochany „führer" mieszka!

Janek Jęczmień, syn starego Marcina Jęczmienia, zasłużonego dla Polski działacza plebiscytowego, odparł na to przemowę rezolutnie:

— Panie nauczycielu, a naszą mową wszyscy mówią w Warszawie, w Krakowie, Poznaniu, Lwowie i Wilnie. A nawet jest półtora miliona takich, co nią mówią tu, wewnątrz granic Rzeszy Niemieckiej!

Łypnął gniewnym ślepiem na Janka pewny siebie i nader butny pan nauczyciel Granitzky. Wiedział, że śmiały Janek pochodzi z rodziny owego zapalczywego Marcina, co z Niemcami o Polsce umie dyskutować choćby ciężką kłonicą, trzonkiem od siekiery, a nawet prostą de-



ską, wyrwaną z pobliskiego płota. Myśli tedy pan Granitzky — lepiej z takim nie zaczynać. Wydał tedy swoje wargi i dostojnie odpowiedź sprytnego Janka pominął milczeniem.

Nie mógł jednak pan nauczyciel Granitzky, poza zajęciami szkolnymi, usiedzieć na miejscu. Tym bardziej, że jego „kulturträgerstwo" nie chciało jakoś odnosić należytego skutku.

Ruszył jak tylko mógł zniemczałym mózgiem i wykombinował, że jeśli „nawróci" na niemieckie przekonanie samego Marcina Jęczmienia, to całą wieś Krasnołękę włączy do niemieckości.

O to mu tylko chodziło.

Zaszedł tedy któregoś dnia, wyświeżony i grzeczny, do domostwa Jęczmieniów i jakby nigdy nic — w mowie polskiej — uciął pogwarkę z Jęczmieniem.

— Przyszedłem — mówi — panie Jęczmień, jako szczery przyjaciel, żeby pogawędzić i wyrównać drobne nieporozumienia. Po co pan się upiera przy jakiejś tam polskości Mazurów, gdy wszyscy jesteśmy przecie odwiecznym, niemieckim szczepem, ucywilizowanym i ukształconym przez szlachetny naród niemiecki.

Patrzy Marcin z głupia frant.

Nie wciągając na razie do dyskusji, ani stołka, ani zydla, ani bijaka wiszącego na ścianie — spokojnie i swobodnie się odzywa:

— Jest pan w błędzie, panie Granitzky. Tu, na naszej ziemi w Prusach Wschodnich Niemcy są czynnikiem napływowym. My zaś, Mazury, Polacy urodziliśmy się tutaj z dziada pradziada i to jest nasza, polska ziemia. A wie pan, panie Granitzky, że Polacy dochodzili aż do Zielonego Mostu w Królewcu!

(Dalszy ciąg za tydzień)

Inż. Józef Frąckiewicz
Poseł na Sejm

Ustawa o częściowej zmianie przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych

Druga część ustawy zawiera przepisy, mające na celu definitywne oddłużenie pewnej grupy drobnych rolników, a mianowicie tych, którzy posiadają długi skonwertowane przy pomocy Banku Akceptacyjnego lub nieskonwertowane, równocześnie z długami wobec Funduszu Obrotowego Banku Rolnego z tytułu kredytu długoterminowego w listach zastawnych oraz z tytułu parcelacji majątków własnych Banku. Ministrowie Skarbu i Rolnictwa i Reform Rolnych ustalą zasady i warunki przejęcia na rzecz Skarbu Państwa poprzez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej niektórych wierzytelności, obciążających wyżej wymienione gospodarstwa, o ile te wierzytelności należą do następujących osób i instytucyj:

1) instytucje kredytu długoterminowego, 2) banki, przedsiębiorstwa i instytucje państwowe i komunalne oraz ogólnie użyteczne przedsiębiorstwa osadnicze w woj. śląskim, 3) przedsiębiorstwa bankowe, 4) Centralna Kasa Spółek Rolniczych w Warszawie, komunalne kasy oszczędności, Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie i Ukraińska Szczadnycia w Przemyślu, 5) gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, 6) spółdzielnie kredytowe należące do określonych przez Ministra Skarbu związków rewizyjnych.

Wykup takich wierzytelności będzie miał również zastosowanie do posiadaczy gospodarstw grupy A, nabytych przez obecnych właścicieli lub ich spadkobierców po dniu 1 stycznia 1919 r., a obciążonych rentami b. Komisji Kolonizacyjnej i byłych pruskich banków rentowych.

Wykup nastąpi przy pomocy 3 proc. państwowej renty ziemskiej lub też innych zobowiązań dłużnych Skarbowi Państwa.

Rozporządzenie Ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych ustali kursy, zasady oraz wszelkie inne warunki, na których instytucje kredytowe będą obowiązane przyjmować obligacje 3 proc. państwowej renty ziemskiej. Ponieważ trzeba liczyć się z tym, że tego rodzaju wykup może być dla niektórych instytucyj wierzycielskich uciążliwy, względnie, jeżeli chodzi o instytucje kredytu długoterminowego, niemożliwy ze względów statutowych, Skarb Państwa będzie mógł udzielać tym instytucjom odpowiedniej pomocy, której zasady i warunki ustali Minister Skarbu, a w zakresie pomocy udzielanej z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych.

Po dokonaniu skupu wierzytelności całość zadłużenia rolnika zostanie skonwertowana na pożyczkę Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, a obsługa tej pożyczki zmniejszona albo przez obniżenie oprocentowania, albo przez umorzenie części kapitału, albo wreszcie przez zastosowanie obu tych środków.

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrem Skarbu wyda rozporządzenie, w którym ustali zasady zmniejszenia obciążenia, skonwertowanego na pożyczkę Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, biorąc pod uwagę jakość gruntu, położenie ekonomiczne, zdolność płatniczą gospodarstwa, a także zadłużenie, które nie zostanie skonwertowane przy pomocy F.O.R.R.; dotyczy to długów prywatnych. W związku z tym zastosowanie konwersji może być uzależnione od wykorzystania przez dłużnika przysługujących mu uprawnień, do: 1) obniżenia nadmiernych korzyści wierzyciela, pobranych z tytułu długu, 2) zmniejszenia kosztów sądowych, egzekucyjnych i adwokackich, poniesionych przez wierzyciela, jeżeli przewyższają one łącznie 20 proc. zasądzonej sumy, 3) obniżenia długów z tytułu działów rodzinnych i spadkowych, 4) obniżenia reszty ceny kupna ziemi.

Nie przesądzając w tej chwili ani liczby dłużników, którzy będą objęci tym postępowaniem oddłużeniowym, ani też sposobu przeprowadzenia całej operacji, należy stwierdzić, że w przepisach uznano dwie ważne zasady, a mianowicie: 1) że przy oddłużeniu trzeba wziąć pod uwagę wszystkie długi posiadacza gospodarstwa wiejskiego oraz jego możliwości gospodarcze i płatnicze i 2) że oddłużając — nie można wykluczać obniżenia kapitału długu.

TOMASZ JODEŁKA

Sianokosy

Nowe życie wre na łące
— widać to z daleka:
między ciszę traw pachnących
weszła moc człowieka.

Pod złowrogim błyskiem stali
w silnym, chłopskim ręku
co raz więcej traw się wali
bez skargi, — bez jęku —

Szybko znaczą się pokosy,
— życie łąki ginie.
Nad traw śmiercią krople rosy
zapłaczą jedynie.

Kończąc żywot swój pajęczy,
trawy słyszą jeszcze,
jak ostrzona kosa brzęczy,
jak wśród nich szeleszcze.

A kosiarze tną z zapałem,
zupełnie niebaczni,
że się może w świecie całym
kośba śmierci zacznie.

Konflikt angielsko-japoński

Zatarg angielsko-japoński w związku z blokadą koncesji angielskiej w Tientsinie zaostrzył się. Premier Chamberlain nazwał sytuację w Tientsinie poważną. Skonstatował on tylko faktyczny stan rzeczy na podstawie posiadanych informacji, uchylając się od wyjaśnienia, jakie kroki zamierza podjąć Anglia w obronie swych praw.

Rząd angielski jest w tej sprawie w ścisłym kontakcie z rządami amerykańskim i francuskim. Angielski konsul generalny w Tientsinie złożył energiczny protest przeciw szykanowaniu obywateli brytyjskich, a ambasador brytyjski w Tokio złożył protest u rządu japońskiego.

Jeśli blokada będzie trwać nadal, Anglia prawdopodobnie zastosuje represje ekonomiczne wobec Japonii. Mają one dotyczyć zakazu wjazdu statków japońskich do portów brytyjskich, specjalnych ceł, oraz sankcji finansowych.

Opinia angielska wzywa rząd do energicznych kroków. Panuje tu pogląd, że Japonia stara się wykorzystać naprężoną sytuację europejską dla swoich celów na Dalekim Wschodzie i że incydent, w następstwie którego ogłosiła blokadę, jest tylko pretekstem do obalenia praw eksterytorialnych koncesji mocarstw w Chinach oraz zupełnego zniesienia tych koncesji.

Rząd angielski oczekuje nowych szczegółowych raportów o wypadkach w Tientsinie i wyjaśnień stanowiska rządu japońskiego, zanim poweźmie ostateczne decyzje.

Do Tientsinu zdążają trzy angielskie krążowniki, wioząc żywność dla obywateli brytyjskich. Kapitanowie okrętów tych otrzymali rozkaz, by płynęli do koncesji w Tientsinie tak, jak gdyby nie było żadnej blokady.

Wobec krytycznej sytuacji na Dalekim Wschodzie, premier Chamberlain wezwał członków gabinetu, by w niedzielę nie opuszczali Londynu.

W Szanghaju omal nie doszło do krwawej walki między wojskami angielskimi a policją japońską. Oddział policji japońskiej uzbrojony w karabiny, otoczył wartownię straży angielskiej u wejścia do koncesji, usiłując następnie przedostać się do wnętrza.

Na pomoc straży przybyła kompania piechoty brytyjskiej, która zagroziwszy użyciem broni, zmusiła Japończyków do wycofania się.

Sytuacja jest nadal bardzo poważna.

Rokowania z Moskwą przeciągają się

Przeszło 2 i pół godzinna konferencja premiera sowieckiego Mołotowa i zastępcy komisarza spraw zagranicznych Potiemkina z wysłannikiem Anglii W. Strangiem oraz z ambasadorami brytyjskim i francuskim nie przyniosła spodziewanych rezultatów. W Moskwie wyniki pierwszej konferencji oceniane są jako niezupełnie zadowalające.

Wielką sensację wzbudziły sowieckie pisma, które zamieściły artykuły o krwawym buncie wznieconym w Leningradzie przed 20 laty, w chwili, gdy armia gen. Judenicza, wspomagana przez Anglię i Francję, podchodziła pod Leningrad. Prasa podkreśla, że zarówno armia gen. Judenicza, jak i zbrojne powstanie w Leningradzie zorganizowane były przez wysłanników państw ententy. Pismo sowieckie oskarża ówczesne ambasady francuską i angielską w Leningradzie o czynne popieranie przeciwników władzy sowieckiej i o urządzenie tajnych składów broni dla kontrrewolucjonistów.

Wyniki drugiej konferencji nie zostały na razie opublikowane.

Nowa katastrofa łodzi podwornej

Francuska łódź podwodna „Phenix" zatonęła w ubiegły piątek u wschodnich wybrzeży Kochinchiny w okolicach małej zatoki Gam-Rank naprzeciw wysp Filipin. W łodzi znajduje się 4 oficerów i 64 marynarzy.

„Phenix" w czwartek rano wyruszył na patrolowanie wybrzeży i w piątek koło południa miał wrócić do portu. Część drogi łódź podwodna odbywała zanurzona. Na wiadomość, że o oznaczonej porze „Phenix" nie wrócił do portu, komendant francuskich sił morskich w Indochinach wydał wszystkim okrętom oraz lotnictwu rozkaz natychmiastowego podjęcia poszukiwań. Stacjonowane w Indochinach francuskie okręty wojenne i hydroplany skierowano na przypuszczalne miejsce katastrofy i przystąpiono niezwłocznie do akcji ratowniczej. Akcja ta nie dała jak dotychczas żadnych wyników. Francuskie koła miarodajne zwracają uwagę, że w miejscu katastrofy głębia morza jest bardzo wielka, wskutek czego wszelkie próby indywidualnego ocalenia członków załogi wydają się być skazane na niepowodzenie.

Łódź podwodną „Phenix" należy uważać już za straconą.

Francuska marynarka wojenna dotknięta została katastrofą „Phenixa" w okresie, gdy poczyniono energiczne przygotowania w celu zabezpieczenia łodzi podwodnych przed niebezpieczeństwem katastrof. Francuskie ministerstwo marynarki zamówiło po katastrofie „Thetis" 4 dzwony ratownisze, które zdały egzamin przy ratowaniu załogi „Squalusa". Ponadto wprowadzono specjalnie obostrzony regulamin ćwiczeń łodzi podwodnych podczas zanurzenia.

Cała Francja została pogrążona w żałobie po stracie kilkudziesięciu marynarzy.

Historia pogadanki radiowej

Reportaż własny „Wsi Polskiej“



Nawet i gospodarz Ignacy Pioś mówi przed mikrofonem radiowym o sprawach wsi

Najpierw mała uwaga: nie będzie tu mowy o istocie radia, o tym cudownym, a dla wielu ludzi jeszcze tajemniczym wynalazku — aparacie, który sprawia, że siedząc gdzieś w głuchej, zapadłej wsi, możemy słuchać tego, co nadają przez radio w Warszawie, czy innym mieście, w którym znajduje się stacja radiowa.

Dziś spróbujmy się zapoznać z mniej tajemniczymi, ale równie ważnymi i ciekawymi zagadnieniami. Słuchamy przecież radia, jedni „na słuchawki“, które przykładamy na uszy, inni z aparatu głośnikowego, z którego można korzystać gromadnie. Słuchamy tych rzeczy, które nas najbardziej interesują. Jedni wolą muzykę, inni pogadanki, wiadomości, czy jakieś wesołe słuchowisko. Są też osobne audycje, specjalnie dla wsi nadawane przez radio, a przygotowywane przez Wydział Wiejski Polskiego Radia. Najwięcej jest ich w niedzielę i w ogóle dni świąteczne, bo wtedy ludność wsi ma czas na słuchanie.

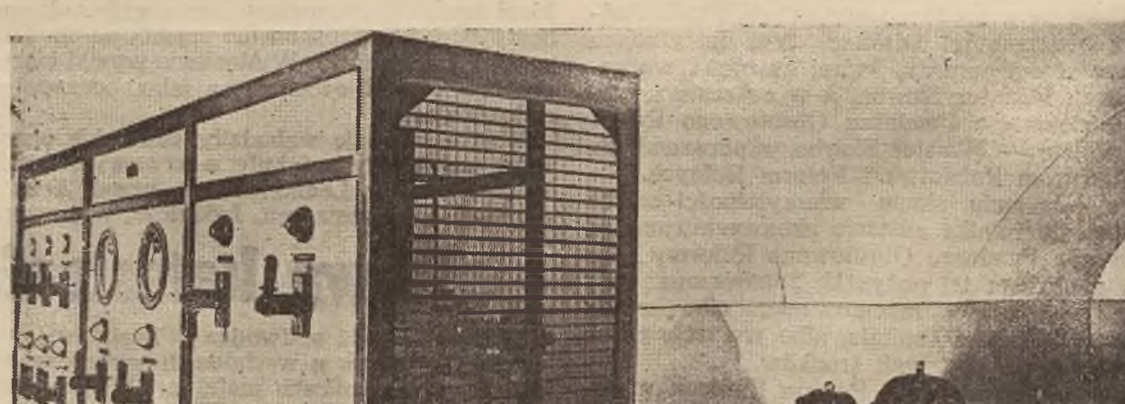
Weźmy dla przykładu jakąkolwiek pogadankę i dowiedzmy się, jakie ona przechodzi koleje, nim ją usłyszymy w radio. Musi ją więc ktoś napisać. Ten ktoś, znający dobrze dane zagadnienie, po napisaniu, albo pogadankę przynosi sam do Polskiego Radia albo ją przysyła pocztą. W Polskim Radio po bardzo uważnym i dokładnym przeczytaniu znawcy decydują, czy pogadanka jest dobra i czy nadaje się, by ją puścić przez radio, czy też nie. Jeśli się nadaje, wówczas wyznacza się dokładny termin (dzień, godzina z dokładnością co do minuty), kiedy pogadanka będzie wygłoszona. Program audycyj układa się z góry przynajmniej na miesiąc, tak, że dziś musi już być wiadomym, co za miesiąc o tym czasie będzie przez radio nadawane. Musi też być bardzo dokładnie obliczone, by pogadanka zajęła tyle czasu, na ile jest przeznaczona (np. 5 czy 8, 10 czy 15 minut). Trzeba ją więc przed tym z zegarkiem w ręku przeczytać i sprawdzić, czy istotnie zajmuje tyle czasu.

Następnie trzeba pomyśleć o tym, kto tę pogadankę przez radio wygłosi. Najczęściej wygłasza ją sam autor. Ale tu znowu jest cały szereg zastrzeżeń, a więc: trzeba płynnie i wyraźnie mówić, trzeba mieć dobry wzrok, by łatwo czytać, trzeba czytać zajmująco, a nie monotonnie, by słuchacza nie nużyć, trzeba poprawnie każde słowo akcentować, mówić swobodnie, nie za cicho i nie za głośno, no i trzeba mieć odpowiedni głos, bo nie każdy głos przez radio dobrze wychodzi. Robi się więc z autorem tzw. próbę głosu. Jeśli próba głosu wypadnie dobrze, wówczas pogadankę wygłasza sam autor. Jeśli zaś źle, wówczas pogadankę wygłasza ktoś inny, kto ma już głos wypróbowany i dobrze przez radio wychodzący. Jak odbywa się próba głosu? Bardzo prosto: w jednym pokoiku przeznaczonym do wygłaszania pogadanek (tzw. studio) siada autor przy stoliku, na którym znajduje się mikrofon i na dany znak coś odczytuje. W innym pokoju słucha tego specjalna komisja radiowa i orzeka, czy głos wypada dobrze, czy nie.

Wspomnieliśmy o mikrofonie. Jest to przyrząd, coś w rodzaju niewielkiej puszki, chwytającej głos mówiącego. Takie mikrofony znajdują się w każdym studio, z którego nadaje się audycje. Oprócz malutkiego studia, w którym znajduje się stół z mikrofonem dla jednego tylko prelegenta, są też studia duże, z których nadaje się audycje zbiorowe (muzyczne dla orkiestry, słuchowiska itp.).

Przyjrzyjmy się teraz takiemu autorowi, który za chwilę ma wygłosić np. pogadankę dla wsi. Tekst pogadanki złożył już dawniej w Wydziale Wiejskim Polskiego Radia, gdzie ją skrupulatnie przejrzano, poprawiono, a jeśli była słabsza, to nawet przerobiono. W dniu, w którym ma być wygłoszona, Wydział Wiejski przesyła pogandankę ze swoim podpisem do tzw. inspektorów audycyj, którzy czuwają nad wykonaniem programów. Do tych inspektorów zgłasza się autor przynajmniej na 15 do 20 minut przed wygłoszeniem. Tu dostaje tekst pogadanki, po czym inspektor prowadzi autora do studia. (Nad drzwiami do studia jest czerwona lampka — gdy się pali, to znaczy, że jest zajęte, ktoś tam mówi i wtedy wejść nie wolno). W studio autor siada przy stoliku, na którym jest mikrofon. Na stole leży taka wtyczka, którą trzeba nacisnąć (wsunąć) i wówczas na ścianie zapala się zielona lampka. Jest to równocześnie znak dla zapowiadacza audycyj (czyli tzw. speakera, czyta się spikera), że prelegent jest już w studio obecny i gotów. Wtedy autor może jeszcze i głośno mówić i kasłać, bo mikrofon jest wyłączony i głosu nie chwyta, ale patrzy już uważnie na zegar ścienny i liczy minuty. Gdy czas wygłoszenia już nadszedł, wówczas speaker zapowiada, że obecnie nadajemy taką a taką pogadankę, którą wygłosi ten a ten. Autor w studio zapowiedź tę słyszy, ale nic jeszcze nie zaczyna i czeka. Dopiero gdy obok zielonej lampki zapali się czerwona, wówczas autor zaczyna mówić, bo wtedy mikrofon tego studia jest już włączony i działa. Gdy autor skończy, wówczas musi wyciągnąć wspomnianą wyżej wtyczkę, gasząc przez to zieloną lampkę i dając znać, że już skończył. Musi jednak zachować ciszę, dopóki pali się czerwona lampka. Dopiero gdy ona zgaśnie, może opu-

(Dokończenie na str. 7)



Maszyna wzmacniająca siłę audycji radiowych



Niejednokrotnie i ludność wiejska bezpośrednio staje przed mikrofonem radiowym, śpiewając melodyjne, przepiękne pieśni wiejskie.

(Dokończenie ze str. 6)

ścić studio. Podobnie urządzone są studia większe dla audycyj zbiorowych. Zarówno drzwi, jak i podłogi, czy okna w studio są tak zabezpieczone, by w czasie rwania audycji nie dochodziły do mikrofonu żadne niepotrzebne odgłosy.

Sporo pracy wymaga też przygotowanie słuchowiska radiowego. Autor, który je pisze, musi tak akcję rozwijać, by zawierała ona najwięcej wrażeń słuchowych, bo my przecież tego nie widzimy, tylko słuchamy. Ci, co grają poszczególne role, też muszą o tym pamiętać. W teatrze np. widzimy i słyszymy, w radiu zaś tylko słyszymy. Zanim słuchowisko jest nadane, musi się odbyć kilka prób i potem o każdym szczególe trzeba pamiętać. Z treści słuchowiska wynikają często takie momenty, jak jazda końmi, szczekanie psa, ryk bydła, jazda pociągiem, ciosanie siekierą itd. Trzeba to więc wykonać. Jak? Konia do studia nie wprowadzimy. Są więc w studio takie przyrządy, przy pomocy których można naśladować np. jazdę koniem czy coś innego. Niektóre momenty, jak np. szczekanie psa, ryk bydła, syk lokomotywy i jazda pociągu czy warkot samolotu itp. są prawdziwie nagrane na płyty i w razie potrzeby te płyty puszcza się w odpowiedniej chwili w czasie nadawania słuchowiska.



Studio (pokój) w Polskim Radio, gdzie różni prelegenci przemawiają o różnych sprawach przed stojącym na stole mikrofonem.

Z prac Sejmu i Senatu

O POROZUMIENIACH KARTELOWYCH USTAWA

Projekt ustawy o nieporozumieniach kartelowych w krótkim bardzo uzasadnieniu swoim stwierdza, że projektowane zmiany mają charakter zasadniczy. Dotyczą one przede wszystkim definicji karteli, tj. nadania im wbrew ich naturalnej istocie charakteru jak gdyby niemal instytucji użyteczności publicznej, a wreszcie zmiany charakteru prawnego wpisu do rejestru kartelowego.

Minister w każdym wypadku musi oceniać, czy cele kartelowe nie stoją w sprzeczności z całokształtem interesów gospodarki narodowej. Jeśli tak, to kartel rozwiąże, jeśli nie, to kartel będzie tolerował, pomimo jego cech szkodliwych: utrzymywania lub podnoszenia ceny.

USTAWA O ZNIESIENIU ORDYNACJI RODOWYCH

Cel ustawy o znoszeniu ordynacji rodowych jest słuszny. Nie jest do pomyślenia, żeby w dzisiejszych czasach, wobec tendencji do zmniejszania wielkich własności ziemskich i wobec dążenia do nowego ustroju rolnego, istniały oparte na zasadach sprzecznych z podstawowymi poglądami społecznymi i nie znajdujące odpowiednika w ustawodawstwie. Ustawodawstwa wszystkich państw dawno już zniosły tego rodzaju instytucje.

Postępowanie o zniesieniu ordynacji toczy się przed właściwym Sądem Apelacyjnym. Podstawą rozprawy jest wniosek posiadacza ordynacji, względnie kuratora. Wniosek taki może wnieść również wojewoda. W stosunku do ordynacji historycznych, opiekujących się instytucjami kulturalnymi, lub o obszarze leśnym ponad 2.500 ha, potrzebna jest zgoda Rady Ministrów.

USTAWA O OBRONIE DZIECI OPUSZCZONYCH

Ustawa ta jest wyrazem szlachetnej inicjatywy w obronie praw dziecka opuszczonego, cierpiącego za winy niepopełnione. Na uchwalenie tej ustawy czeka z niecierpliwością kilka tysięcy małżeństw, rzesze dzieci wychowywanych przez zakłady opiekuńcze i dzieci tułające się, pozbawione wszelkiej opieki. W Polsce jest tysiące dzieci bez rodzin, tysiące rok rocznie wypadków podrzuceń i tysiące małżeństw, które pragnęłyby te dzieci uznać za swoje.

IZBY RZEMIEŚLNICZE I ICH ZWIĄZEK

Projekt ustawy rozszerza prawa, cele i zadania izb rzemieślniczych. Zasadniczej zmianie ulega sposób wyboru radców i władz związku izb, przez co zniknie przeświadczenie, że izby rzemieślnicze w stosunku do innych izb uważane są jako minores gentium. Rozszerzenie prawa wyborczego na cechy i zrzeszenia rzemieślnicze daje rękojmię, że nowe izby będą wyrazem woli i poglądów rzemiosła i przyczynią się do unarodowienia rzemiosła i do jego rozwoju. Słuszne jest postanowienie projektu ustawy, według którego minister przemysłu i handlu ustalał będzie przy wyborach listę cechów i zrzeszeń, którym będzie przysługiwało prawo wyboru delegatów do zgromadzenia wyborczego.

Na zakończenie posiedzenia Sejmu, ostatniego w czasie obecnej sesji zwyczajnej wygłosił przemówienie marszałek Makowski.

Pogłoski o niemieckich przygotowaniach wojskowych w Słowacji

Prasa francuska uderza na alarm z powodu Słowacji. Dzienniki przynoszą niepokojące wiadomości, na temat niemieckich przygotowań wojskowych na Słowaczyźnie. Korespondent londyński „L'Echo de Paris" donosi, że ruchy wojsk niemieckich w Słowacji wzbudziły poważne zaniepokojenie w angielskich kołach politycznych.

„Figaro" ze swej strony donosi również z Londynu, iż ruchy wojsk niemieckich na Słowaczyźnie nie mają bynajmniej charakteru jakichś zarządzeń, zmierzających tylko do umocnienia protektoratu ,lecz po prostu świadczą o metodycznej akcji mającej na celu zwykłą okupację kraju.

„Paris Suir" w komentarzu do tych wiadomości zapytuje, czy państwa europejskie nie stoją w przede dniu nowego aktu gwałtu ze strony Niemiec.

„Intransigeant" w artykule swego sprawozdawcy dyplomatycznego oświadcza, iż uwaga kół politycznych koncentruje się na sprawie Słowacji. Potwierdza on, iż na podstawie wiadomości, jakie doszły do Londynu, w kołach politycznych wnosi się, iż Niemcy zdecydowane są obsadzić całą Słowację i uczynić z niej protektorat na wzór protektoratu Czech i Moraw. W ten sposób — oświadcza publicysta „Intransigent" — Niemcy chciałyby złamać ostatnie nadzieje patriotów czeskich na odbudowanie Czech i Słowacji.

Wielki spisek oficerów w Prusach Wschodnich

Do Gdańska napływają wiadomości z Prus Wschodnich o wielkich aresztowanach, które tam przeprowadziła niemiecka policja polityczna. Wśród aresztowanych znajduje się ponad 50 oficerów z różnych oddziałów wojskowych, stacjonujących w Prusach Wschodnich. Niemieckie władze wojskowe zarządziły aresztowania oficerów na podstawie otrzymanego od Gestapo obszernego materiału dowodzącego niezbicie, że aresztowani oficerowie mieli należeć do wielkiej organizacji spiskowej.

Na żądane Gestapo, nadesłane z Królewca, zostało również w Gdańsku aresztowanych 17 osób, które zostały natychmiast odstawione do Królewca. Aresztowani mają być zamieszani w spisek przeciwko obecnym władzom, zorganizowany na terenie Prus Wschodnich.

Patrioci czescy widzą ratunek tylko w Polsce

W czeskich kołach młodzieżowych i robotniczych, wśród których działają organizacje konspiracyjne, walczące z najazdem niemieckim coraz większe zainteresowanie wzbudza stanowisko Polski. Wiadomości z Polski są rozchwytywane. Prasa czeska podaje ich, oczywiście, bardzo mało, jednakowoż te, które zamieszcza, czytane są i komentowane z wielkim zainteresowaniem.

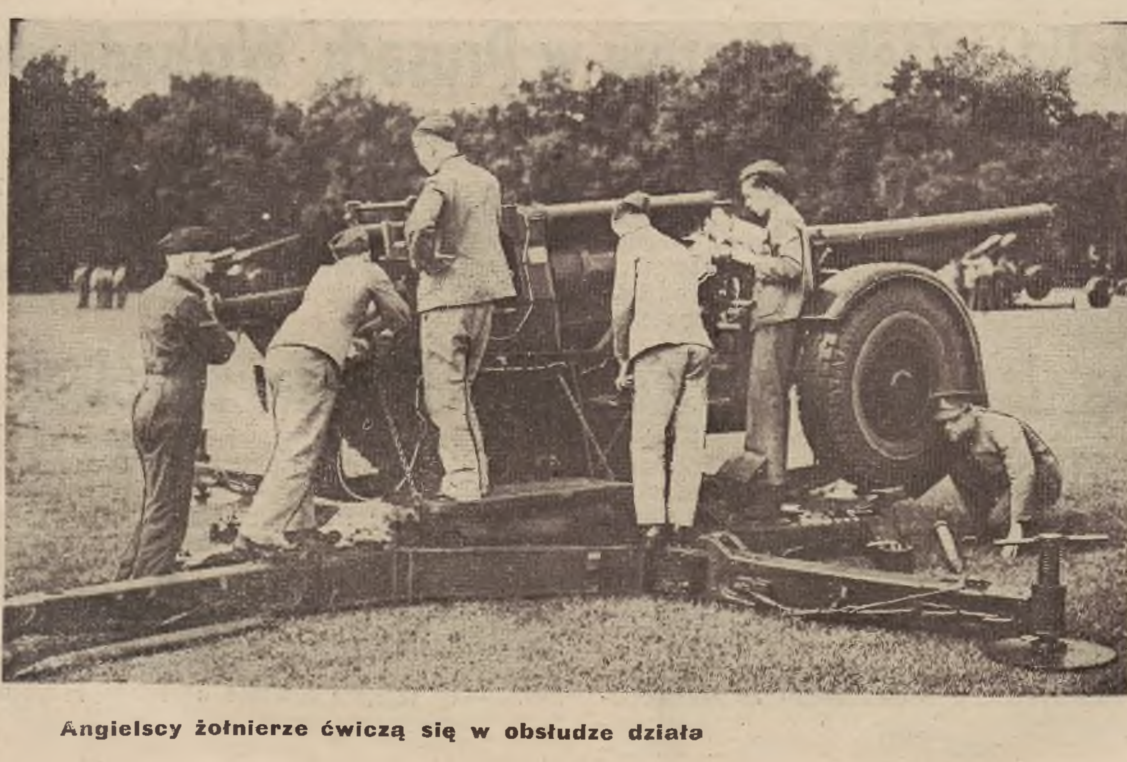
Coraz częściej można się w kołach patriotów czeskich spotkać z twierdzeniem, że wyswobodzenie przyjdzie z Polski. Koła te zaczynają coraz więcej myśleć o swej przyszłości narodowej w oparciu o Polskę. I tak naprzykład na terenie organizacji konspiracyjnych dyskutowana jest sprawa unii polsko-czeskiej ze wspólnym wojskiem i wspólnym kierownictwem polityki zagranicznej. Organizacje te wysuwają postulat, by już obecnie zacieśnić współpracę z Polską. Między innymi lansowany jest projekt, by zwrócić się do Polskiego Radia z propozycją, by radiostacja w Katowicach nadawała audycje przeznaczone dla Czech, któreby informowały tutejszą ludność o istotnym położeniu międzynarodowym.



Już od zarania życia przygotowuje się przyszłe kadry lotników w szkołach lotniczych dla małoletnich.



Król angielski przejeżdża wśród niezliczonych tłumów amerykańskich.



Angielscy żołnierze ćwiczą się w obsłudze działa

Na szerokim świecie

Pobór w Anglii. W związku z wejściem w życie ustawy o przymusowej służbie wojskowej rozpoczęła się w Anglii rejestracja 250 tys. mężczyzn w wieku lat 20 i 21, którzy odbędą 6-miesięczne przeszkolenie. Przed wejściem do biur rejestracji tworzą się długie kolejki młodych ludzi wszystkich stanów i zawodów. Obok studentów stają robotnicy, urzędnicy i policjanci.

Samoloty angielskie osiągają szybkość ponad 800 km na godzinę. Angielskie wytwórnie samolotów osiągają coraz to wspanialsze wyniki. Do niedawna krążyły wieści, że budują one samoloty bojowe, które osiągają 650 km na godzinę. Obecnie samoloty te Anglicy wypuścili już do normalnego użytku, albowiem budują teraz samoloty bojowe nowego typu, zdolne do rozwinięcia szybkości w locie poziomym 840 km na godz., a przy lotach nurkowych mogące osiągnąć szybkość, równą szybkości głosu ludzkiego, tj. 1150 km na godzinę.

Brawo, Szwedki! Ochotnicza rejestracja kobiet szwedzkich do wojskowej służby pomocniczej lub do służby zastępczej na wypadek wojny ma imponujący przebieg. W ciągu pierwszego tygodnia rejestracji zgłosiło się w Szwecji pół miliona kobiet, co na 6 i pół milionową ludność stanowi bardzo wysoki odsetek i świadczy o całkowitym powodzeniu akcji.

Cmentarze w Gdańsku zamienione na parki. Wszystkie cmentarze w obrębie Gdańska, katolickie, protestanckie i żydowskie, zostały zniesione. Dla katolików i protestantów utworzono nowy wspólny cmentarz w Brentowie. Dawne cmentarze są obecnie zamieniane na parki. Prawdopodobnie hitlerowcy gdańscy chcą się w ten sposób pozbyć pomników cmentarnych, świadczących, iż ludność gdańska przed kilkudziesięciu laty nie ukrywała swego polskiego pochodzenia.

W Kładnie trwają zaburzenia. Wrzenie wśród ludności Kładna nie ustaje, jak wskazują na to ustawiczne rewizje i aresztowania, przeprowadzane przez Gestapo. Policja niemiecka poszukuje gwałtownie uchwytnych dowodów istnienia tajnej organizacji rewolucyjnej, działającej w Czechach i na Morawach. Mimo energicznej akcji Gestapo nie udało się dotychczas zdobyć żadnego dowodu istnienia tej organizacji.

Gestapo aresztuje... gestapowców. Wśród licznie aresztowanych ostatnio na terenie Prus Wschodnich znajduje się kilku wyższych urzędników Gestapo oraz kilkunastu niższych funkcjonariuszy. Wszyscy są podejrzani o nielegalną akcję na terenie Prus Wschodnich. Aresztowani zostali przez funkcjonariuszy Gestapo, przybyłych z Berlina.

Szybko wracał z Niemiec. Przez zieloną granicę powrócił do Polski Ernest Jausche, który swego czasu zbiegł do Niemiec. Natrafił w Niemczech na tak złe warunki, że postanowił wrócić do Polski, wybierając raczej polskie więzienie, jak dalsze pozostawanie w Niemczech.

Wrzenie na Słowaczyźnie. Wrzenie, jakie ostatnio opanowało kraje czeskie i morawskie, przenika również na Słowaczyznę. Coraz częściej dochodzi do starć między ludnością słowacką a Niemcami, zarówno miejscowymi, jak i obywatelami Rzeszy, przeważnie funkcjonariuszami Gestapo, którzy coraz liczniej przybywają na Słowaczyznę. Równolegle ze wzrostem nastrojów antyniemieckich wzrasta niechęć Słowaków do „niepodległego" rządu księdza Tisso, którego już na zebraniach publicznych zaczyna się piętnować jako odstępcę do ideologii księdza Hlinki.

Czesi bojkotują szkoły niemieckie. Władze protektoratu położyły główny nacisk na szkolnictwo. W najbliższym czasie uruchomionych ma być w Czechach i na Morawach 600 nowych szkół niemieckich. Do jesieni roku 1940 połowa wszystkich szkół w krajach protektoratu ma być niemiecka. Plan ten natrafia na zdecydowany opór ludności czeskiej. Mimo bardzo silnego nacisku władz protektoratu, liczba dzieci czeskich, posyłanych do szkół niemieckich jest bardzo nikła. W Brnie np. na 26.000 dzieci tylko 500 uczęszcza do szkół niemieckich.

Szewców nie potrzebują. Liczba zakładów szewskich w Niemczech, która wynosiła w 1933 roku 160.000, została w r. 1938 zmniejszona do 140.000. Obecnie ulegnie przymusowemu zamknięciu 25.000 warsztatów szewskich. Oficjalnie motywowana jest ta redukcja koniecznością wydalenia z rzemiosła ludzi nie nadających się doń z wykształcenia i charakteru.

Zakonnice w maskach gazowych. Ze względu na konieczność przygotowania zakonnic na wypadek wojny, kiedy będą one pełnić służbę sanitarną, w szeregu klasztorów francuskich i angielskich porozdawano ostatnio maski gazowe.

Nowi czarni biskupi. W ubiegłym tygodniu Ojciec św. mianował dwóch biskupów rasy czarnej. Jednym z nich jest ks. Ignacy Ramarosandratan, Madagaskarczyk, drugim ks. Józef Kiwanuk, Murzyn z Bantu w Afryce. Są to pierwsi biskupi rasy czarnej.

GOSPODYNI WIEJSKA

Dodatek tygodnika „Wieś Polska" na miesiąc czerwiec

Dziecińce wiejskie w okresie pogotowia wojennego

W obecnym czasie sprawa dziecińców i zorganizowanej opieki nad dziećmi ma dla kobiet większe, niż kiedykolwiek znaczenie. Kobiety, przygotowując się na wypadek wojny do zastąpienia w pracy na roli swych mężów i braci, muszą mieć spokojną głowę o dzieci, zwłaszcza o te, najmłodsze, które najwięcej kłopotu sprawiają i najwięcej matce zabierają czasu.

Pracę matek ułatwią dziecińce sezonowe lub stałe, dobrze przygotowane na wszystkie, choćby najgorsze możliwości.

Dzieci, pozostające w dziecińcach, nie powinny być niczym niepokojone i umiejętnie opanowane i kierowane przez wychowawczynię, która w razie jakiegoś alarmu nie straci sama głowy i nie dopuści do zamętu lub paniki wśród dzieci.

Unikniemy tego wtedy, jeżeli dzieci będą przyzwyczajone i jak się to mówi, otrzaskane z alarmem. Trzeba je powoli oswoić z różnymi sytuacjami i to w formie zabawy, a szczególniej z koniecznością natychmiastowego opuszczenia lokalu. Podzielone na kilka stale trzymających się ze sobą gromadek, (po kilkoro dzieci w gromadzie — różnego wieku), powinny, na sygnał opiekunki, spokojnie i sprawnie, jak w grze jakiejś, stanąć w paru oddzielnych grupach szeregiem po dwoje, trzymając się za ręce.

W okresie ogłoszenia pogotowia wojennego, każde z dzieci powinno mieć stale zawieszoną na szyi torebkę płócienną z odpisem metryczki, oprócz tego dla pewności i lepszej orientacji mogą mieć zawieszone tabliczki z wypisanym wyraźnie (ołówkiem anilinowym lub atramentem) imieniem i nazwiskiem dziecka, datę urodzenia i dokładnym adresem — miejscem zamieszkania.

Zabezpieczywszy dzieci w ten sposób od zagubienia, musimy dla nich uszyć torebki na pasku płóciennym, przewieszonym przez ramię. W torbach tych dzieci mają przygotowaną żywność na 1 dzień, składającą się z butelki z wodą lub kawą, 2 — 3-ch kromek chleba smarowanego. Starsze dzieci ponadto, powinny mieć przytroczone kubeczki — opiekunka zaś w plecaku naczynie do gotowania wody lub zupy, łyżkę, nóż, zapałki.

Dla wprawy można od czasu do czasu urządzać z dziećmi niedalekie wycieczki — zawsze w jednakowym porządku, z zachowaniem wszystkich przygotowań na wypadek przymusowej ewakuacji.

Dzieci na takiej zorganizowanej „majówce" — uważać będą sygnał n. p. gwizdek alarmowy i całe szybkie i sprawne opuszczenie domu za rzecz zwykłą i zupełnie naturalną, nie będzie więc płaczu, ani krzyku w razie prawdziwej konieczności.

Ubranie zwierzchnie i obuwie dzieci wraz z torebkami napełnionymi żywnością, powinny być przygotowane zawsze pod ręką, dla najmłodszych pożądany jest termos z gorącym mlekiem.

Miejmy jednak nadzieję, że nie będzie potrzeby opuszczać domu dziecińca — rzecz to bowiem rzadka nawet podczas wojny, ale zawsze możliwa w wypadku n. p. pożaru, lepiej więc do tej możliwości przygotować dzieci, gdyż strzeżonego Pan Bóg strzeże".

Nie mniej ważną rzeczą jest zaopatrzenie dziecińca w potrzebne dla dożywiania dzieci produkty, a przede wszystkim: różne gatunki kasz, fasolę, groch, mąkę, soję, słoninę, sól, kawę zbożową, cukier, suszone jarzyny, marmeladę itp. oraz opał, naftę i mydło.

Z letnich owoców matki mogą przygotować wspólnymi siłami zapas marmelad z najtańszych owoców n. p. jagód czarnych, jeżyn, jeśli są w okolicy, wisien, śliwek, jabłek mieszanych z dynią lub marchwią z niewielkim dodatkiem cukru.. Musimy pamiętać, aby nasze dzieci nie tylko miały co jeść w czasach niespokojnych, ale przede wszystkim powinniśmy starać się o jaknajlepszy dobór pokarmów, potrzebnych dla rozwoju ich młodych organizmów w normalnym czasie. Do najważniejszych zaliczyć należy mleko, jarzyny i owoce, białko zwierzęce, tłuszcz.

Do pracy opiekuńczej nad dziećmi w dziecińcach w pierwszej linii powołane są te organizacje, które przyczyniły się do ich powstania, one też współdziałać i porozumiewać się powinny z właściwymi władzami samorządowymi we wszystkich sprawach, dotyczących opieki nad dziećmi, bo tylko w ten sposób unikniemy zamętu w pracy, która powinna iść sprawnie i jednolicie dla dobra naszych dzieci, przyszłych obywateli państwa i największego dobra całego społeczeństwa.

A. P.

Dr Maria Sobolewska

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach

Nieszczęśliwe wypadki zdarzają w każdej porze roku, ale lato, okres wytężonej pracy rolnika, zbiera szczególnie obfite żniwo. — Utonięcie, porażenie słoneczne, głębokie skaleczenie kosą lub sierpem są na porządku dziennym. Niemały odsetek przypadków dotyczy dzieci, które często ze zbytków, nieraz pozbawione opieki zapracowanej matki — a to wsadzą rękę w sieczkarnię, a to wpakują nogę w koło. I gotowe nieszczęście.

W mieście to jeszcze pół biedy. Zaraz po wypadku wzywa się pogotowie i chory szybko ma pomoc lekarską, ale na wsi do lekarza najczęściej daleko, a i pieniądze niezawsze się znajdą. Dlatego każdy powinien posiadać podstawowe wiadomości z ratownictwa.

Na wsi często się zdarza, że w obliczu nieszczęścia wszyscy tracą głowę, bo najczęściej nikt nie wie, jak się zabrać do ratowania. Każdy radzi co innego, czasem i szkodliwie, a tymczasem pierwsza pomoc nie zawsze jest trudna.

Utonięcie. W okresie letnich upałów wypadki utonięcia są bardzo częste, a odpowiedni ratunek nieraz decyduje o życiu. — Pierwszym warunkiem jest usunięcie z jamy ustnej piasku, żwiru itp. Skoro jama ustna jest oczyszczona przewieszamy topielca przez kolano, twarzą do ziemi, i naciskając klatkę piersiową usuwamy w ten sposób wodę z dróg oddechowych. (Dziecko w takim wypadku po prostu chwytamy za nogi, głową ku dołowi). Jest rzeczą zrozumiałą, że póki topielec jest w ubraniu należy je zdjąć lub przynajmniej porozpinać. Następną czynnością będzie zastosowanie sztucznego oddechu, który ma za zadanie przywrócić ratowanego do życia. W tym celu układamy topielca na ziemi podkładając pod plecy poduszkę, zwinięte ubranie lub inne podobne przedmioty tak, aby głowa była nieco niżej.

Sztuczny oddech robimy w sposób następujący. Osoba ratująca klęczy koło głowy topielca i wyciąga obie jego ręce ponad głową, oddalając je od klatki piersiowej.

Przy tym ruchu klatka piersiowa rozszerza się, wskutek czego powietrze dostaje się do płuc i następuje wdech. Z kolei zginając ręce w łokciach zbliża je stopniowo do klatki piersiowej uciskając ją z boków. Wywołuje to wypchnięcie powietrza z płuc, czyli wydech. — Ruchy takie należy wykonywać regularnie co 3 sekundy, najlepiej licząc powoli raz — dwa.

Oddech sztuczny należy stosować niekiedy bardzo długo; czasem dopiero po pół godz. chory zaczyna sam oddychać i jest uratowany.

Przy wykonywaniu sztucznego oddechu należy pamiętać o tym, że u osób nieprzytomnych język zapada do gardzieli i utrudnia dostęp powietrza do krtani, trzeba go więc wysunąć i przytrzymać przez chusteczkę.

Porażenie słoneczne. Często w czasie pracy na polu pod palącymi promieniami słońca, szczególnie w dzień parny, kiedy powietrze jest przesycone wilgocią, człowiek dostaje tak zwanego porażenia słonecznego (mówią o nim, że przepalił sobie głowę).

Przy lekkim stopniu porażenia występuje ból głowy, wymioty, mroczki latają przed oczami. Może się też zdarzyć, że człowiek porażony słońcem traci przytomność i leży nieruchomo, czasem zaś jest niespokojny, podniecony. Twarz czerwona nabiegnięta krwią, białkówki oczu nastrzyknięte odrazu pozwolą się domyśleć z jakim wypadkiem mamy do czynienia, do tego dołącza się fakt, że choroba rozpoczęła się nagle, w polu, w upalny dzień letni.

Takiego chorego przede wszystkim trzeba przenieść w miejsce chłodne i zacienione, następnie na głowę stosujemy okłady z lodu lub zimnej wody oraz oblewanie wodą całego ciała. Jednocześnie podajemy duże ilości płynów do picia, a więc wodę, lemoniadę. Skoro stan chorego na to pozwala przeprowadzamy go lub przenosimy do domu i układamy najlepiej w ogrodzie, gdzie jest przewiewniej i chłodniej, niż w dusznej izbie.

Choroba ta zależy od tego, iż w powietrzu bardzo wilgotnym parowanie potu z powierzchni naszego ciała jest utrudniane, a co za tym idzie i oziębianie ustroju nie odbywa się należycie. Następuje wtedy przegrzanie całego organizmu z wyżej omówionymi skut-

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

kami. Aby uniknąć porażenia słonecznego, w pierwszym rzędzie należy ochraniać głowę, do czego najlepiej nadaje się lekki kapelusz z szerokim rondem lub biała chusteczka. Ponadto w dnie upalne trzeba pić dużo wody, aby wzmóc pocenie.

Porażenie piorunem. Latem nie zawsze świeci słońce. Bywają i groźne burze, podczas których pioruny nieraz porażą człowieka, czy to w polu, czy nawet w domu. — Wskutek gwałtownego wstrząsu, jakim jest przejście pioruna przez nasze ciało, następuje utrata przytomności. Twarz jest blada, niekiedy sina, czasem wykrzywiona okropnym grymasem. oddech jest bardzo słaby, lub nie ma go wcale. Na skórze występują oparzenia, które odpowiadają umiejscowieniem i wielkością przedmiotom metalowym, jakie człowiek rażony piorunem miał w czasie wypadku na sobie.

Na wsi porażonych piorunem najczęściej zakopują do ziemi, aby „wyciągnąć elektryczność". Taki właśnie ratunek jest szkodliwy i nieraz staje się przyczyną śmierci ratowanego. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż człowiek porażony piorunem bardzo słabo oddycha, jeśli więc przysypiemy go ciężką, wilgotną ziemią, przyciśnięta, zduszona klatka piersiowa nie będzie miała siły poruszać się i człowiek zupełnie przestanie oddychać — po prostu umrze.

Najlepszym i jedynym ratunkiem w tym wypadku jest zastosowanie sztucznego oddechu. Dopiero wtedy, kiedy chory zacznie spokojnie oddychać, podajemy mu jakieś środki pobudzające; a więc: krople walerianowe, mocną czarną kawę (prawdziwą) lub mocną herbatę. Należy pamiętać o tym, że porażenie piorunem nie zawsze jest lekkie. O ile nawet nie skończy się śmiercią, to często pozostawia po sobie ślady w postaci porażeń kończyn lub też utraty słuchu, albo mowy, co wymaga dalszego leczenia szpitalnego.

Oparzenie. Pioruny bijące w czasie burzy nieraz wzniecają pożary, od których wsie całe idą z dymem, a często się zdarza, że ogień ogarnie domostwo, w którym wszyscy śpią głęboko. Nagle przebudzeni ze snu, na pół przytomni stają się pastwą płomieni lub ratując dobytek, dotkliwie się poparzą. Nawet niewielkie oparzenie jest bolesne, a przy oparzeniach rozległych bóle są bardzo dokuczliwe. Przynieść ulgę oparzonym jest naszym obowiązkiem, musimy tylko wiedzieć jak się do tego zabrać.

Jeśli po oparzeniu wystąpi jedynie pieczenie i zaczerwienienie skóry na niewielkiej przestrzeni, czyli jeśli mamy do czynienia z oparzeniem pierwszego stopnia, wybór środka opatrunkowego nie odgrywa wielkiej roli. Można więc użyć do smarowania miejsc oparzonych np. białka jaja kurzego. Najlepiej jednak zastosować w tym wypadku spirytus.

Rozległe oparzenie pierwszego stopnia, zajmujące więcej niż $^1/_3$ część powierzchni naszego ciała, prawie zawsze kończą się śmiercią zwłaszcza u małych dzieci.

O drugim stopniu oparzenia mówimy wtedy, jeśli powstają pęcherze, wypełnione cieczą surowiczą. Trzeci stopień oparzeń charakteryzuje się głęboką matrwicą tkanek. W tych wypadkach na wsi najczęściej stosują wodę wapienną z olejem lnianym. Ten środek wprawdzie łagodzi bóle, ale utrudnia dalsze gojenie się oparzeń, tak dalece, że stanowczo powinien być usunięty z podręcznej apteczki, jako wręcz szkodliwy. Zamiast tego użyjemy 5 proc. roztworu taniny, czyli kwasu garbnikowego (2 łyżeczki taniny na szklankę przegotowanej wody).

Miejsce oparzone okładamy płatami płótna zmoczonymi w taninie lub owijamy chorego w mokre prześcieradło i czemprędzej odwozimy do szpitala, gdyż dalsze leczenie oparzeń powinno pozostać w ręku lekarza.

(D. c. n.)

Jak powinniśmy żywić się w lecie?

Zbliża się okres wytężonej pracy w polu — żniwa.

Przy tej pracy zużywa człowiek dużo energii, dlatego też należy organizm zasilać odpowiednim pożywieniem. Gospodyni musi pamiętać, że w czasie żniw nie ma zbyt wiele czasu na przyrządzanie posiłków, trzeba więc zastanowić się nad tym, co podać domownikom, aby posiłek był pożywny, tani i nie wymagający zbyt wiele czasu na przyrządzanie.

Przy tym obowiązuje nas jedna zasada: pożywienie, aby było racjonalne. musi być jak najbardziej urozmaicone, bo tylko urozmaicone pożywienie zapewni nam dostarczenie wszystkich składników potrzebnych organizmowi. Jakie produkty mają wchodzić w skład naszego pożywienia w lecie i jak je należy wykorzystać?

Mleko i jego przetwory:

Mleko jest produktem niezastąpionym, zawiera bowiem wszystkie składniki potrzebne organizmowi, należy więc je odpowiednio wykorzystać. Mleko będziemy stosowały:

1) jako podstawę do gotowania zup (zacierki, kasze na mleku); 2) jako przyprawę do zup jarzynowych, bo zwiększa ich wartość odżywczą; 3) kwaśne mleko użyjemy na chłodnik do kaszy, ziemniaków itp.; 4) śmietanę będziemy stosowały jako przyprawę do zup lub sosów, nie gotując ich po dodaniu śmietany; 5) twaróg użyjemy do klusek, pierogów, kaszy, albo do chleba, jako twarożek ze śmietaną i szczypiórkiem lub kminkiem (pamiętamy, że twaróg nawet z mleka odciąganego ma dla organizmu taką wartość jak mięso); 6) maślankę i serwatkę użyjemy na zupę podaną z kaszą, kluskami lub z ziemniakami. Prócz tego maślanka i serwatka stanowią b. smaczny i pożywny napój podczas upałów.

Jaja:

Mamy ich sporo w tym sezonie, a pamiętajmy o tym, że jaja podobnie, jak ser mogą nam całkowicie zastąpić mięso. Nawet mały dodatek jaj zwiększa ogromnie wartość odżywczą potrawy. Dlatego też zupy będziemy podprawiać surowym żółtkiem, prócz tego jaja ugotowane na twardo i drobno posiekane. dodamy do chłodnika, zupy szczawiowej itp. Będziemy też stosowali jaja jako dodatek do klusek, podprawę do sosów.

Świeże jarzyny i owoce — dostarczają nam bardzo cennych składników pod postacią witamin i soli mineralnych. Jarzyny zwiększą swoją wartość, przyrządzone choćby z małym dodatkiem mleka.

Dlatego też będziemy używały mleka do podprawy zup, przyrządzania chłodnika itd. Pamiętać musimy o zielonych dodatkach do zup. Użyjemy koperku, szczypiorka, zielonej pietruszki, albo też drobno posiekane młode liście z rzodkiewek. Dodamy tę zieleninkę po ugotowaniu i podprawieniu zupy.

Kasze — najpożywniejsze są z grubego przemiału, a więc gryczana gruba, pęczak, pszeniczna, owsiana.

Kasze podamy na sypko z mlekiem. serem lub sosem. Przy wypiekaniu kasz doskonale spełni swoją rolę dogotowywanie, zaoszczędzając nam czasu i opału.

Pieczywo — chleb najlepszy i najzdrowszy razowy wypiekamy na zakwasie lub drożdżach. Najbardziej cenne składniki znajdują się w ziarnie zboża tuż pod skórką, dlatego też grubszy przemiał ma wyższą wartość niż delikatna. odsiana mąka pytlowa.

Tłuszcze. — Najbardziej pożywnym i najlżej strawnym tłuszczem jest masło. Najlepiej spożywać je na surowo. W naszych warunkach jednak będziemy częściej używały szmalcu lub tłuszczu. Do kraszenia używajmy słoniny ze skwarkami.

Święto kobiety śląskiej

W Katowicach Towarzystwo Polek obchodziło 20-lecie pracy w niepodległej Polsce, połączone ze zjazdem delegatek zarówno z terenu Śląska, jak i z całej Polski.

Na obchód, będący wielkim świętem kobiety śląskiej, przybyło ok. 10 tysięcy uczestniczek.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową i złożeniem wieńca na płycie Nieznanego Powstańca.

Manifestację rozpoczęła krótkim powitaniem zebranych senatorka Bramowska, po czym głos zabrał woj. Grażyński, który podkreślił piękne tradycje, jakimi się szczyci liczna i zasłużona organizacja, jak najściślej zespolona z ideologią Marszałka Józefa Piłsudskiego, a dzisiaj rozwijająca swą działalność w myśl haseł Nacz. Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Towarzystwo Polek na samym Śląsku liczy prawie 40 tysięcy członkiń.

Cięcie pomidorów

Pomidory dojrzewające na krzaku są o wiele smaczniejsze i dają trwalsze konserwy od pomidorów dojrzewających po zerwaniu. Jednak nie pielęgnowane i nie prowadzone odpowiednio krzaki, rosną silnie całe lato, kwitną długo, późno zawiązują owoce, które nie zdążą już dojrzeć.

Aby temu zapobiec, stosujemy cięcie pomidorów. Cięcie jest niezbędnym warunkiem racjonalnej uprawy pomidorów, gdyż tylko odpowiednio cięte rośliny wydają obfitość dorodnych i wczesnych owoców.

Pomidory możemy prowadzić na 1—2 lub więcej pędów. Polega to na tym, że zostawiamy jeden pęd główny, który pierwszy zakwita, — inne usuwamy. W krzakach dwupędowych prócz pędu głównego zostawiamy jeszcze jeden silny pęd boczny, najczęściej będzie to pęd wyrastający z kąta liścia pod pierwszym kwiatem.

Dalsza pielęgnacja polega na stałym usuwaniu pędów bocznych, możliwie gdy są jeszcze małe. Późne cięcie niepotrzebnie osłabia roślinę.

Ostatnie cięcie pomidorów powinno być dokonane z końcem lipca i w początkach sierpnia. Jednocześnie też przycina się wierzchołki pędów nad ostatnią szypułką kwiatową, czyli ogławiamy je, nie pozwalając więcej kwitnąć.

Aby przyśpieszyć dojrzewanie owoców, można wyciąć nadmiar liści, ale tylko przy gronach, aby nie cieniowały owoców. Jednak nie należy zbytnio ogałacać krzewów, bo słońce może jeszcze przypalić owoce, które wówczas zaczną się psuć. Usuwamy je więc w miarę zabarwiania się gron i dojrzewania owoców.

POMIDOR — ZIEMNIAK

Przysłowiowe są „gruszki na wierzbie", ale nie mniej ciekawą roślinę udało się wyprodukować po długoletnich próbach, w Amerykańskim Towarzystwie Ogrodniczym. Mianowicie wyhodowano krzak ziemniaków, który miał piękne bulwy w ziemi, na łodygach natomiast pomidory.

Oto jak wyprodukowano tego dziwoląga: zasadzono ziemniak o dwóch oczkach, a obok nasienie pomidora. Gdy obie rośliny skiełkowały i wyrosły na wysokości 10 cm., ścięto w połowie obie rośliny i górną część pomidora przyłożono do badyla ziemniaka i związano w miejscu zetknięcia, aby się zrosły. Zabieg się udał, wyrosła roślina 3 m wysokości owocująca pomidorami, z bulwami na korzeniach.

POKRZYWA JAKO LEKARSTWO

Pokrzywa posiada własność skrzepiania, tamowania krwi, gojenia ran. W braku innych środków może być doskonale stosowaną przy krwotokach i ranach. Używa się jej w proszku. Sposób przygotowania tego proszku jest następujący: świeżo zebraną pokrzywę moczy się w spirytusie, suszy w piecu i rozciera na proszek.

Inż. Zofia Żmijewska

Zbiór lnu

W dzisiejszych czasach sprawa własnych surowców jest rzeczą niezmiernie ważną. Sprowadzanie surowców z zagranicy obciąża niezmiernie nasz bilans handlowy, z drugiej zaś strony na wypadek wojny dowóz z zagranicy może być w ogóle odcięty. Trzeba więc zwrócić uwagę na uprawę lnu, który zastąpić może sprowadzoną w dużej ilości bawełnę i jutę.

Len jest rośliną o podwójnym użytkowaniu tz. uprawiamy go na włókno i na ziarno (olej) lub łączymy to razem zbierając len w takiej dojrzałości, gdy włókno jest dobrze wykształcone i ziarno odpowiednio dojrzałe. W naszych warunkach ten sposób użytkowania najlepiej się opłaca. Są jednak kraje (Belgia), które uprawiają len wyłącznie na włókno, rezygnując z nasienia, wyrywają len jeszcze **zielony** (w 1 — 2 tygodnie po okwitaniu). Otrzymują włókno zielonkawe, słabe, ale bardzo delikatne, z którego wyrabia się drogie batysty. Jeżeli uprawia się len wyłącznie na ziarno, to wyrywamy go w dojrzałości **tz. pełnej lub martwej** — przy której łodyga i główki są brązowe, liście na łodygach zeschnięte, a nasiona w główkach dzwonią. Przy tej dojrzałości nasiona są doskonale wykształcone, słoma jednak krucha, szorstka — bezwartościowa. Odmiany lnów

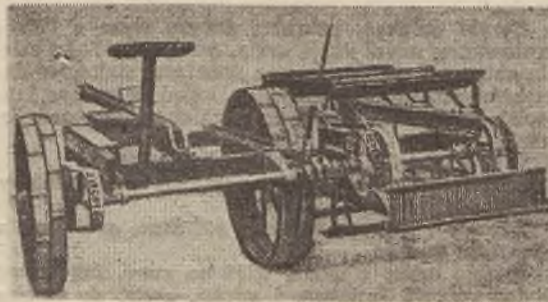


...zbioru lnu dokonujemy przez ręczne wyrywanie...

oleistych charakteryzują się zresztą tym, że roślina jest niska, silnie krzewiąca się, — daje więc włókno krótkie, nadające się do przeróbki.

Są to dwa krańcowe przykłady dojrzałości, w której użytkujemy len.

W naszych warunkach musimy wybrać dojrzałość pośrednią, przy której otrzymamy dobre włókno i dobre ziarno. Trafne określenia momentu zbioru, będzie decydowało o wyniku całej uprawy. Tę pośrednią, najodpowiedniejszą dla nas dojrzałość, nazywamy dojrzałością woskową. Dojrzałość ta następuje w 10 — 15 dni po omawianej już dojrzałości zielonej. Odróżniamy ją po tym, że łodygi lnu są lekkio żółte, z których częściowo opadły listki, — główki są koloru słomy z nasionami jasnej barwy, dobrze wykształconymi, które po oberwa-



Maszyna do wyrywania lnu

niu dojdą w główkach, zachowując zdolność kiełkowania.

Zbierając len w tym okresie, otrzymamy włókno pełnowartościowe, silne i elastyczne, a ziarna zdatne do siewu czy przeróbki na olej.

Bardzo często spotyka się na wsi poletka lnu przestarzałego, o wyglądzie brązowym, gdy jedne gospodynie uważają, że włókno będzie lepsze jak „dostoi" — a inne mając pilniejszą robotę uważają, że nic się nie stanie, jeżeli wyrwą len za dwa, trzy dni. Nie wiedzą o tym, że w ciągu tych kilku dni tracą na gatunku włókna i na jego wadze około 15% wartości!

Nie marnujmy więc własnej pracy i baczmy pilnie kiedy nasz len lekko pożółknie, i przystępujmy zaraz do zbioru.

Zbiór. Zbioru lnu dokonujemy przez ręczne wyrywanie, — natomiast zagranicą na większych plantacjach wyrywa się len maszynowo.

Jak każda praca ręczna, tak i wyrywanie ręczne lnu jest korzystniejsze i dokładniejsze od maszynowego. Maszyna w dużym procencie niszczy słomę, a przy tym jest kosztowna w pracy, wymaga dużej siły pociągowej.

Wyrywając len ręcznie możemy i powinniśmy zaraz każdą garść lnu oczyszczać z chwastów i sortować. W osobnym więc pasie cienką warstwą rozłożymy słomę długą z grzbietów zagonu, krótką z bruzd, — osobno cienką i grubą.

Ułatwi nam to dalszą przeróbkę, gdyż każdą sortę słomy będziemy moczyły czy rosiły zależnie od jej jakości, nie marnując przez to włókna.



...w Belgii młócą len kijankami

Po wyrwaniu słoma powinna poleżeć na lnisku kilka godzin, aby stężała. Następnie suszymy ją.

Suszenie: Sposobów suszenia jest kilka: najmniej zachodu wymaga suszenie lnu na zagonie; tak jak zostawiłyśmy, po wyrwaniu ma doschnąć. W ten sposób słoma długo schnie, gdyż wilgoć z ziemi stale podsiąka, — a jeżeli zdarzy się jeszcze deszcz czy chmurna pogoda, to straty są b. duże. Słoma zacznie się rosić, główki opadają — gniją. Czasem zapobiegają niszczeniu główek przez dachówkowate układanie ich na knowiach poprzedniej garści lnu. Jest to również niekorzystne, gdyż część słomy, leżąca na ziemi zaczyna się rosić, górna zaś nie rosi się. Przy przeróbce więc odpada nam włókno z wierzchołków, które nie daje się wymiędlić. Nie zasługuje też na polecenie, suszenie lnu na płotkach, czy na polu, związanego w snopki. W ten sposób len nigdy dobrze nie wyschnie, słoma z wierzchu będzie sucha, wyługowana przez deszcz i rosę, wybielona przez słońce, a w środku snopka wilgotna. Potem słoma z wierzchu będzie się szybciej rosiła, łatwo więc można ją przerosić.

Najlepszym, wypróbowanym sposobem jest suszenie w daszkach.

Zrobienie daszku nie przedstawia żadnych trudności: wbijamy dwa paliki, przez które przeciągamy drut lub budujemy koziołek (dwa krzyżaki i drążek na nich położony). Len główkami do góry, opieramy z obu stron, tworząc daszek. Tym sposobem len doskonale, równo się suszy, gdyż wiatr obwiewa go ze wszyst-



Obrywanie główek lnu na grzebieniu

kich stron i po trzech dniach dobrej pogody możemy go zbierać.

Gospodynie uprawiające len wiedzą (i potwierdziły to doświadczenia naukowe), że **słoma dobrze wysuszona rosi się lepiej i prędzej** od słomy niedosuszonej.

Zanim jednak rozścielimy słomę do roszenia, pamiętajmy o wymłóceniu lnu.

Tutaj też spotykamy kilka sposobów wykonywania młocki.

Przy większych uprawach młóci się specjalnymi maszynami, często jednak u nas i za granicą (Belgia) obijają główki lnu kijankami-pranikami.

Młócenie takie nie jest bez zarzutu, gdyż wraz z nasieniem lnu młócimy nasiona chwastów, które później trudno dokładnie odczyścić, a następnie przez uderzenie zgniata się i łamie końce słomy, co znowu źle wpływa na równomierność moczenia czy roszenia.

Doskonałym sposobem jest okrywanie główek na grzebieniu. Torebki nasienne doczyszczamy jeszcze na sicie, następnie puszczamy na odpowiedni gniotownik, młocarnię lub gnieciemy ręcznie, otrzymując nasienie zupełnie czyste.

Przy tym sposobie odziarniania, słoma wychodzi wyrównana i czysta, i tak przygotowaną wyścielamy do roszenia.

Przygotowanie kobiet wiejskich na wypadek wojny

Komitet organizacyjny społeczno-obywatelskiej pracy kobiet, z panią marszałkową Aleksandrą Piłsudską na czele zwrócił ostatnio uwagę na sprawę przygotowania kobiet wiejskich na wypadek wojny. Przygotowanie kobiecych sił zastępczych dla rolnictwa, przemysłu i rzemiosła jest niezbędnym warunkiem utrzymania podczas wojny warsztatów produkcji na poziomie, umożliwiającym zarówno zaopatrzenie wojska, jak i ludności cywilnej w artykuły pierwszej potrzeby. Przygotowanie kobiecych sił zastępczych musi opierać **się na planowej pracy pokojowej.**

Dziewczęta do pracy zawodowej

Warunki gospodarcze tak się ułożyły, że kobieta musiała stanąć do pracy zarobkowej, aby zastąpić mężczyznę w utrzymaniu rodziny.

Odmienne powołanie życiowe kobiety, jej naturalne podświadome dążenie do małżeństwa i macierzyństwa wpływa na inne niż u chłopców ustosunkowanie się dziewcząt do sprawy wyboru zawodu. Częściej niż u chłopców występuje niezdecydowanie, bierny stosunek do sprawy wyboru zawodu.

Możliwość pracy zawodowej dla kobiet jest duża. Każda kobieta zależnie od swoich cech indywidualnych znaleźć może zajęcie, które będzie jej istotnie odpowiadało.

Kobieta o naturze matki, opiekunki znajdzie zadowolenie w pracy obejmującej wychowanie i opiekę dziecka, może więc wybrać zawód wychowawczyni przedszkola, opiekunki świetlic. Typ o skłonnościach do pracy ofiarnej, o pierwiastkach społecznych, ma przed sobą zawód pielęgniarki. Jest to zawód dający wiele możliwości do ściślej specjalizacji w takich np. działach, jak: poradnia przeciwgruźlicza, ośrodki zdrowia, szpitale, sanatoria, kliniki, domy prywatne. Sanitariuszki mogą pracować jako tzw. laborantki przy naświetleniach lampą kwarcową, przy elektryzacji, zabiegach wodnych itp. Ponadto często przydziela się sanitariuszkom czynności gospodarcze, jak wydawanie produktów spożywczych, nadzór nad gotowaniem, opieka nad bielizną w szpitalach itp.

Osobny dział stanowi praca higienistki. Higienistka szkolna opiekuje się zdrowiem młodzieży szkolnej, jest współpracownicą lekarza szkolnego. Higienistka społeczna pracuje w ośrodkach zdrowia, które czuwają nad stanem zdrowotnym ludności. Prowadzą akcję opieki nad matką i dzieckiem, walczą z chorobami społecznymi (gruźlica, alkoholizm), krzewią kulturę i higienę wśród najbardziej pod tym względem zaniedbanych warstw ludności.

W pewnym pokrewieństwie z powyższymi zawodami znajduje się zawód kosmetyczki, której praca polega nie tylko na „upiększaniu", ale i na pielęgnowaniu skóry, włosów. Racjonalna kosmetyka stanowi poważną gałąź pracy zawodowej.

Dla dziewcząt lubiących pracę na wsi, a przede wszystkim dla tych, które mają możność pracy na własnym kawałku ziemi, zalecić można zawody związane z ogrodnictwem, zielarstwem, kwiaciarstwem, pszczelarstwem i hodowlą. Tu należy zwrócić uwagę na kształcenie się raczej na kursach i w szkołach, które dają przygotowanie praktyczne, bardziej celowo zastosowane.

Niedocenionym działem pracy dla jednostek o artystycznych uzdolnieniach jest krawiectwo. I to zarówno jako projektowanie i rysowanie modeli jak i wykonywanie modeli z przeróżnej kombinacji materiałów, — a więc nie samo tylko szycie. Introligatorstwo, galanteria skórzana i wiele innych zawodów mogą zapewnić niezależność i interesujące zajęcie.

Dzisiaj istnieje wiele szkół zawodowych, w których dziewczęta mogą się wyspecjalizować, zdobywając zawód i fach przynoszący niezłe zarobki.

Przeszkalania inspektorek Kół Gospodyń Wiejskich

Przeszkalanie inspektorek K.G.W. W Żyrardowie pod Warszawą ukończony został 10-cio dniowy kurs przeszkolenia instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich z terenu wszystkich Izb Rolniczych.

Uczestniczki kursu, który odbył się na terenie okręgu ćwiczebnego prowadzonego przez Warszawską Izbę Rolniczą, zapoznały się z metodami organizacji gospodarstw oraz przestudiowały zasady pracy w gospodarstwach należących do okręgu ćwiczebnego.

Według obowiązujących obecnie zasad, kandydatki na stanowisko instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich kierowane są przed objęciem tych stanowisk do okręgu ćwiczebnego Warszawskiej Izby Rolniczej dla dodatkowego przeszkolenia. Toteż przeszkolenie w tym samym ośrodku instruktorek, które czynne są na placówkach na terenie całego kraju, przyczyni się niewątpliwie do bardziej jednolitego przygotowania fachowego kierowniczek akcji Kół Gospodyń Wiejskich.

Przepisy na potrawy letnie

CHŁODNIK NA KWAŚNYM MLEKU.

1 i pół l. zsiadłego mleka, 10 szt. młodych buraków, 1 szkl. śmietany, szczypiorek, koperek, rzodkiewka, ogórek świeży, 2 jaja na twardo, sól do smaku.

Buraki opłukać, pokrajać dobrze wraz z liśćmi, ugotować w małej ilości wody, ostudzić. Mleko zsiadłe zatrzepać, wymieszać ze śmietaną, zielonymi dodatkami drobno posiekanymi. Dodać pokrajane jaja, osolić do smaku. Podawać z chlebem lub ziemniakami.

ZUPA ZE SZCZAWIU I KOMOSY.

Szczaw, komosa, 2 łyżki mąki, pół szkl. śmietany, 1 szkl. mleka, sól, ziemniaki.

Szczaw i komosę opłukać, posiekać, ogotować w otwartym garnku.

Rozbić mąkę z wodą, wlać na zupę, zagotować. Dodać surową śmietanę i mleko, osolić do smaku. Podawać z chlebem lub ziemniakami.

SZPINAK Z KOMOSY I POKRZYW.

1) Komosa, 2) pokrzywy, 3) 2 łyżki mąki, 4) 1 łyżka tłuszczu, 5) 2 szkl. mleka, 6) sól do smaku, 7) 3 jaja.

NAPÓJ Z SERWATKI NA UPAŁY.

1) Świeża serwatka, 2) sól do smaku, 3) posiekany, zielony koperek.

Serwatkę przestudzić, osolić do smaku dodać drobno posiekany koperek. Podawać jako napój.

Uwaga: Pamiętajmy, że serwatki nie wolno trzymać w blaszanym naczyniu, bo nabiera niemiłego zapachu i smaku.

KASZA GRYCZANA NA SYPKO Z SOSEM KOPERKOWYM.

1) 50 dkg. kaszy, 2) 1 łyżka tłuszczu, 3) wody na miarę dwa razy tyle co kaszy, 4) sól do smaku.

1. Kaszę przebrać, zmierzyć, opłukać. 2. Zagotować wodę z tłuszczem i solą, wsypać kaszę, podgotować, przykryć, wstawić do dogotowywacza lub do piekarnika i wypiec.

SOS KOPERKOWY.

1) 1 i pół szkl. serwatki, 2) 1 szkl. śmietany, 3) 2 łyżki mąki, 4) sól do smaku, 5) 3 łyżki posiekanego kopru.

1. Serwatkę zagotować. 2. Mąkę rozbić ze śmietaną wlać na serwatkę, mieszając zagotować. 3. Dodać sól do smaku, i siekany koperek.

POSTĘPY SPÓŁDZIELCZOŚCI MLECZARSKIEJ.

Do Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych, w końcu 1938 r. należało 1241 spółdzielni mleczarskich, w tym 261 śmietanczarni, 11 mleczarni, 30 zlewni, 17 serowni i 922 maślarnie, z których 126 mechanicznych, 45 półmechanicznych i 751 ręcznych. Zrzeszały one 473.649 członków z liczbą 800.348 krów zarejestrowanych.

W ciągu ostatnich lat polska spółdzielczość mleczarska wykazała poważny rozwój. Dostawy mleka podniosły się z 509.297 tysięcy litrów w 1934 r. do 942.370 tysięcy litrów w 1938 r., a w związku z tym wypłaty za mleko, czyli dochody rolników z tego tytułu, wzrosły z 43 miln. w 1934 r. do 100 miln. zł w 1938 r. Czyli mamy współpracę między rolnikami - dostawcami a spółdzielniami. Ale i na dalszym, wyższym stopniu organizacyjnym mamy bardzo wydatny postęp. Otóż 3 obecne handlowe centrale mleczarskie — Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie, Związek Gospodarczy Spółdzielni Mleczarskich w Poznaniu oraz Małopolski Związek Mleczarski w Krakowie — wykazały przeszło trzykrotny wzrost obrotów w ciągu 5 lat. I tak — gdy obroty wymienionych trzech central wynosiły w 1934 r. — 24.061, to w 1938 r. — 74.747 tysięcy złotych.

WZRASTA EKSPORT JAJ, MASŁA I SZYNEK Z POLSKI.

W miesiącu maju br. zwiększył się w porównaniu z miesiącem kwietniem rb. wywóz jaj z Polski o 4,7 miln. zł, masła o 1,3 mil. zł, cukru o 0,6 miln. zł, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,4 miln. zł, skór surowych o 0,4 miln. zł. Łączna wartość tych artykułów rolnych wzrosła o 7,4 miln. zł. Wzrost wywozu artykułów przemysłowych wyraża się również w sumie 7,4 miln. złotych. Zmniejszył się natomiast wywóz żyta o 1,9 miln. zł, bekonów o 0,9 miln. zł, melasy o 0,9 miln. zł, ziemniaków świeżych o 0,7 miln. zł, nawozów o 0,6 miln. zł, bydła rogatego o 0,5 miln. zł, nasion, koniczyny czerwonej i białej o 0,4 miln. zł. Łączna wartość tych artykułów wynosiła 5,9 miln. złotych.

Sposoby zużytkowania pomidorów w gospodarstwie domowym

W lipcu rozpoczynamy zbiory pomidorów gruntowych, toteż na czasie będzie podać kilka uwag, dotyczących ich doraźnego zużytkowania, oraz sposobów przyrządzania konserw pomidorowych na zimę.

Pomidory, tak jak i wszelkie owoce mają najwyższą wartość odżywczą wówczas, gdy je spożywamy w stanie surowym, zjadamy je też teraz jak jabłka. Możemy też przyprawić. Po umyciu pomidorów krajemy je w plasterki, solimy i posypujemy drobno siekaną lub cienko szatkowaną cebulką. Po upływie 20—30 minut pomidory wypuszczą pod wpływem soli sok o miłym kwaskowym smaku oraz przejdą aromatem cebuli i nadają się jako doskonały dodatek do razowego chleba z masłem, a także i do wędlin. Ażeby taką sałatkę uczynić ostrzejszą w smaku, należy ją oprócz tego skropić sokiem z cytryny, lub octem oraz posypać szczyptą drobnego mielonego pieprzu.

Powszechne zastosowanie mają pomidory w przyrządzaniu zup i sosów gorących do mięsa, trzeba pomyśleć więc, ażeby mieć je nie tylko w sezonie zbioru, gdy o pomidory łatwo, ale również w ciągu zimy i wiosny - należy więc sporządzić z pomidorów konserwę. Oto wypróbowany sposób przyrządzania **konserwy pomidorowej:**

Zupełnie dojrzałe pomidory kraje się w kawałki i stawia w komiennym naczyniu na blasze kuchennej, gdzie mają się rozgotować na pół-płynną masę. Po zdjęciu z ognia i przestudzeniu, masę tę przepuszcza się przez maszynkę od mięsa ze zwykłym sitem, a następnie przy pomocy lejka napełnia się nią flaszki do tej wysokości, w której flaszka zaczyna się zwężać. Najlepszym wymiarem flaszek na konserwę pomidorową są ćwierć - litrówki oraz mniejsze, w ostateczności mogą być pół litrówki. Wielkość flaszek ma duże znaczenie z tego względu, że w mniejszych masa pomidorowa łatwiej ulega gruntownemu przegotowaniu i tym samym lepiej się przechowuje. Flaszki po napełnieniu odrazu się korkuje, a korki przymocowuje się do szyjek cienkim lecz mocnym drucikiem. Drutowanie korków zapobiega „wystrzelaniu" ich podczas gotowania.

W ten sposób przygotowane flaszki ustawia się stojąco jedna przy drugiej na dnie dużego garnka blaszanego (n.p. w garnku od gotowania bielizny), na spód którego należy dać denko drewniane zaopatrzone w otwory. W braku takiego denka można podłożyć pod flaszki warstwę siana lub nawet grubo złożonego papieru. Po ustawieniu flaszek wlewa się do garnka zimną wodę na wysokość masy pomidorowej, znajdującej się we flaszkach, przykrywa garnek pokrywą i gotuje. Od chwili zawrzenia flaszki ćwierć litrowe i mniejsze muszą się gotować pół godziny, półlitrowe godzinę.

Po tym czasie zestawia się garnek z pieca i pozostawia go na uboczu aż do wystygnięcia, po czym flaszki wyjmuje się i obciera z wody, a następnie zanurza korkami w roztopionej smole lub wosku w ten sposób, ażeby górna część szyjki także się zanurzyła. Ten zabieg ma na celu całkowite uszczelnienie masy pomidorowej, znajdującej się we flaszkach przed dostępem powietrza. Flaszki przechowuje się w miejscu chłodnym i suchym. Biorąc je na użytek kuchenny należy pamiętać o tym, ażeby flaszka otwarta była na jeden raz zużyta, w zimie zaś najdalej w ciągu 3 dni!

Często spotykanym jest sposób robienia konserw z dodatkiem salicylu, jako środka chroniącego przetwory owocowe przed zepsuciem, pamiętać jednak należy o tym, że salicyl powinien być dodawany w ilościach określonych w stosunku do ilości przeznaczonego na konserwy owocu i że z tego sposobu konserwowania wywiązują się dobrze tylko firmy przetwórcze, albo bardzo wprawne i doświadczone pod tym względem gospodynie.

Wszelkie dodatki salicylu nad miarę potrzebną, mogą wywołać zmianę smaku konserw i dlatego jeśli się tej potrzebnej miary nie jest pewnym, lepiej konserwować owoce środkami naturalnymi.

Do mięsa podawanego na zimno oraz do wędlin podaje się **musztardę pomidorową**, którą przyrządza się w ten sposób: 2 kg. pomidorów czerwonych po wymyciu skrajać do kamiennego garnka, dodać dużą białą cebulę i rozgotować na wolnym ogniu, wciąż mieszając. Zupełnie miękkie przeciera się przez włosiane sito i dodaje 15 dkg cekru, 15 dkg musztardy, pół szklanki winnego octu oraz po pół łyżeczki: soli, pieprzu i imbieru. Wymieszawszy wszystko gotuje się tę masę aż do zgęstnienia, po czym po częściowym przestudzeniu napełnia się małe słoiczki i od razu zawiązuje papierem pergaminowym. Po zupełnym przestudzeniu ustawia się słoiki na przechowanie w chłodnym i suchym miejscu. Słoiki powinny być tej wielkości, ażeby po otwarciu można było zużyć musztardę w ciągu 2—3 dni.

Z całego kraju

Wdowa po ś. p. Drzymale poważnie chora. Do Inowrocławia przywieziono ciężko chorą 84-letnią wdowę po ś. p. Drzymale, bohaterskim chłopie, który oparł się naporowi Niemców. Michaliną Drzymałową zaopiekował się samorząd powiatowy w Wyrzysku, na którego koszt będzie leczona w Inowrocławiu.

Sowiety żywo interesują się Polską. Sowiety wykazują niezwykłe zainteresowanie, dotyczące stanu gospodarczego i zbrojeń Polski. Wyrazem tego jest wysłanie przez biuro prasowe zarządu politycznego armii czerwonej do redakcji organów prasowych okręgów wojennych szeregu artykułów na temat: „Siły wojenne Polski", „Polityka ekonomiczna Polski" itd.

Wycieczka 500 chłopów na Zaolzie. W ubiegłym tygodniu przybyła do Cieszyna i na Śląsk Zaolziański wycieczka spółdzielni turystyczno - wycieczkowej „Gromada" w liczbie ponad 500 rolników z województw warszawskiego i białostockiego.

1000 cyganów na ślubie córki króla Kwieka. W drugiej połowie bm. odbędzie się w Wilnie wesele córki króla cygańskiego. Kwieka. W związku z tym przybyć ma do Wilna 1000 cyganów i cyganek z całej Polski oraz liczne delegacje cygańskie z Rumunii, Łotwy, Litwy, Bułgarii i Węgier.

Woj. krakowskie funduje ścigacz „Kraków". Zbiórka na budowę ścigacza pod nazwą „Kraków", rozpoczęta niedawno, przyniosła w ostatnich tygodniach znaczne wpływy. Dotychczas zebrano na ten cel ponad 135 tys. zł. Powiększa się stan polskiej floty wojennej.

Polacy wyróżnieni za ratowanie „Squalus". Dwaj Polacy Marcin Sibicki i Jan Michałowski, którzy zaszczytnie wyróżnili się przy ratowaniu załogi łodzi podwodnej „Squalus", która zatonęła u wybrzeży amerykańskich, zostali wyróżnieni w rozkazie dziennym dowództwa marynarki Stanów Zjednoczonych.

Nowa fabryka w C.O.P. Bydgoska fabryka artykułów fotochemicznych zawarła umowę z zarządem miasta Radomia odnośnie budowy oddziału fabryki. Prace rozpoczęte będą jeszcze w tym miesiącu. Przy budowie fabryki znajdzie pracę wielu robotników.

W 24-tą rocznicę szarży pod Rokitną. W Krakowie odbył się obchód 24-ej rocznicy bohaterskiej szarży pod Rokitną, szwadronu rtm. Dunin - Wąsowicza z 2 p. ułanów Legionów.

Po nabożeństwie ruszył sprzed cmentarza ogromny pochód na pięknie przybraną i oświetloną mogiłę Rokitniańczyków, gdzie w imieniu koła 2 p. ul. Legionów złożył hołd w żołnierskim przemówieniu płk. Fedorowski.

Poświęcenie zabytkowego kościółka w Katowicach. Miasto Katowice zakupiło zabytkowy kościółek drewniany w Syryni, pow. Rybnik. W ubiegłym roku kościółek ten został rozebrany, przewieziony do Katowic i ustawiony w parku Kościuszki. Poświęcenie przeniesionego kościółka odbyło się dnia 11 bm.

Modły w wojsku na intencję Ojczyzny. Ks. biskup polowy Józef Gawlina polecił księżom kapelanom wojskowym, po cichej Mszy św., odprawianej w dni powszednie w wojskowych kościołach i kaplicach, po modlitwach, nakazanych przez papieża Leona XIII, odmawiać „Zdrowaś Maria" na intencję Ojczyzny.

Dzieci wspomagają armię. W małej osadzie Łagów, w pow. opatowskim, odbyła się piękna uroczystość wręczenia przez dziatwę szkolną sprzętu wojskowego kompanii wojska ze Sandomierza. Po nabożeństwie i poświęceniu sprzętu dziatwa oddała wojsku ręczny karabin maszynowy, 2 karabiny, 4 bagnety, 3 ubrania przeciwgazowe, 1 tornister i 14 pasów. Następnie przed pułk. Czyżewskim, przedstawicielami władz i gronem kierowników szkół odbyła się defilada. Na czele szła kompania wojska, za nią dzieci z 21 szkół i kilka organizacji.

Poświęcenie robót przy budowie zapory w Czechowie. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Czechowie, poniżej Rożnowa, uroczystość poświęcenia robót przy budowie zapory wodnej na Dunajcu. Po poświęceniu załoga robotnicza podejmowana była śniadaniem. Roboty już wykonane przedstawiają się imponująco.

Odkrycie nowych źródeł ropy. W Słobodzie Niebyłowskiej, pow. Kałusz, w Małopolsce wschodniej, dowiercono się w ub. tygodniu nowych źródeł ropy naftowej. Natrafiono na nie w jednym z szybów na głębokości około 160 m. Nowy szyb daje dziennie 5 ton ropy.

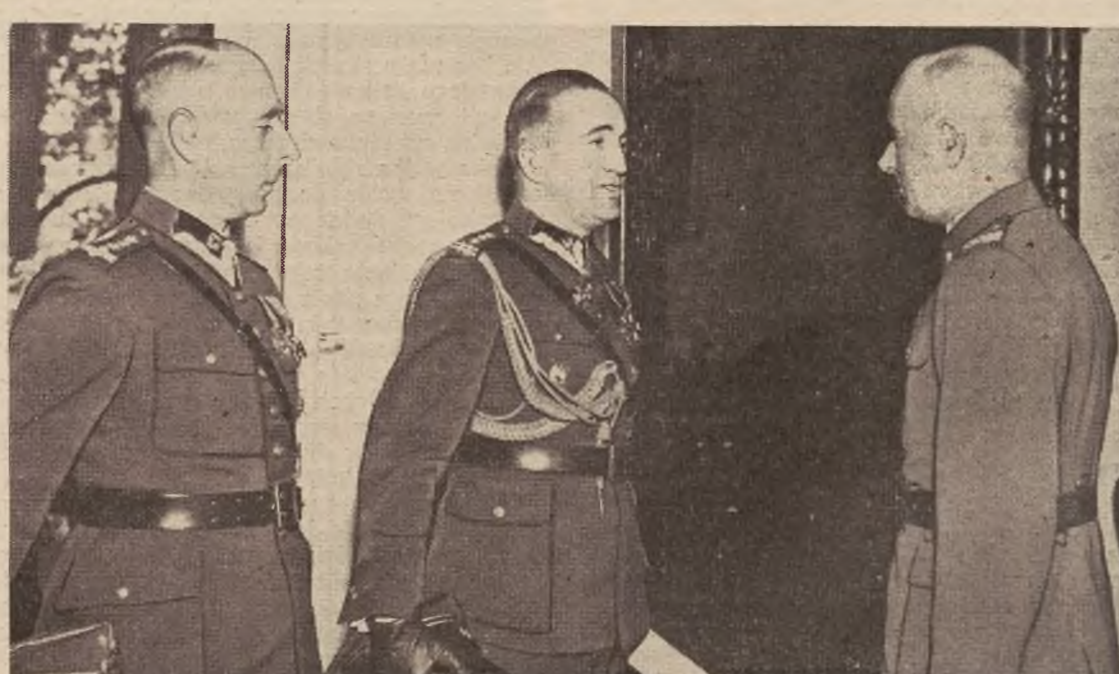
Nowy statek handlowy. Bałtycka Spółka Okrętowa zakupiła trzeci z kolei statek. Jest nim parowiec grecki „Hagios Spyridon" o pojemności 2700 ton. Przybędzie on niezadługo z portu greckiego Pireus do Gdańska i obejmie służbę pod polską banderą, nazwa jego zmieniona zostanie na „Gopło" lub „Świteź".



Pan Prezydent Rzplitej przyjął bawiącego w Polsce ministra Rumunii Sidorovici'ego wraz z małżonką.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przechodzi przed frontem kompanii lotniczej z okazji dziesięciolecia linii powietrznych komunikacyjnych.



Delegacja pomorskiej dywizji piechoty składa hołd i raport ze swojej pracy Naczelnemu Wodzowi.

Co nam piszą Czytelnicy

Pamiętajmy o Śląsku Opolskim i Mazurach

W trakcie akcji rozbudowywania „Wielkich Niemiec" politycy Rzeszy Niemieckiej powodowali się przewrotnymi hasłami przyłączenia terytoriów rdzennie niemieckich, zapowiadając, że nie chcą mieć w obrębie swych granic mniejszości narodowych. Jeżeli to było prawdą — czyż nie zasługują na powrót do Polski, do swej macierzy Śląsk Opolski i Mazury Pruskie? Gdzie jest rzeczywistość! Gra polityczna nie mogła być prowadzona na dłuższą metę i prędzej czy później zmuszona była uchylić przyłbicę obłudy, czego dowodem zabór Czech i Moraw. Wykonanie planu zawartego w „Mein Kampf" i przysłowiowego „Drang nach Osten" przewodzi nadal polityce niemieckiej. Teraz już jednak nikt nie ma złudzeń co do prawdziwych zamiarów Niemiec. Wobec możliwości wojny musimy pomyśleć o niewyrównanych porachunkach z Niemcami. Ja, który to piszę we wrześniu 1918 roku zostałem przez władze okupacyjne niemieckie wywieziony na roboty rolne do Prus Wschodnich w okolice miasta Zadzborka (Sensburg) wraz z innymi ludźmi z naszego terenu. Tam w ciągu dwu miesięcy pracy miałem możność zapoznać się ze stosunkami panującymi wśród braci naszych Mazurów - Pruskich. Na każdym kroku da się zauważyć przygnębienie, pełne trosk o lepsze jutro. Posiadają przeważnie niewielkie, co do obszaru, tereny gruntów, zaś większa własność ziemska jest w posiadaniu Niemców (junkrów). Na niewielkiej stosunkowo szerokości pasa nadgranicznego mieszkają koloniści niemieccy osiedleni tu z głębi Niemiec. W potocznej mowie daje się zauważyć lekką domieszkę słowną niemczyzny, wiarę wyznają ewangelicką. Wśród ogółu znać antypolską robotę niemiecką, która nie szczędziła w tym kierunku wysiłków, aby poróżnić nas, rozpołowić i w ten sposób wykopać grób nienawiści pomiędzy Mazowszem właściwym, a pruskim. Ta niecna robota junkrów pruskich nie wpływa wiele na umysły ludu mazurskiego, który z chwilą nadejścia utęsknionego wyzwolenia zmieni całkowicie swe oblicze, znajdując się w obrębie wyzwolonej prastarej Ojczyzny. W czasie pobytu w Prusach poznałem szczegółowo charakter przeciętnego obywatela Rzeszy, który jest zarozumiały, podstępny i butny, z pogardą patrzący na człowieka innej narodowości, jakby na coś niższego od siebie; nic więc dziwnego w tym, że Niemcy chcą panować nad innymi narodami. Cele i dążności ich są wszystkim niemal narodom dobrze znane i stąd pochodzi główne źródło nienawiści do Niemców w większości państw globu ziemskiego. W wypadku starcia zbrojnego liczą na swą wypróbowaną w wojnie światowej, a ostatnio domowej, hiszpańskiej, doskonałą technikę wojenną, a głównie nadzieję pokładają na błyskawicznej mobilizacji, która pozwoliłaby im na uderzenie przeciwnika.

Nie ulega jednak wątpliwości, że się przeliczą. Dwaj ich sąsiedzi — Francja i Polska — są czujni i gotowi. Jeśli wojna wybuchnie, skończy się klęską Niemiec.

I wówczas Śląsk Opolski i Prusy Wschodnie znów znajdą się w granicach Rzeczypospolitej.

Jan Wyrzykowski.
wieś Janczewko, pow. łomżyjski, woj. warszawskie

Budujemy szkołę w kol. Łucka

W czasach niewoli, którąśmy przeżywali półtora wieku, nie mieliśmy możności uczyć się po polsku, bo zaborcy utrudniali nam naukę języka ojczystego. Dziś żyjemy w Polsce Niepodległej, którąśmy wywalczyli dzięki geniuszowi Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego.

Dużo dzieci uczy się po wsiach i miastach w nowowybudowanych szkołach, w pięknych salach, ale dużo też, bardzo dużo, zwłaszcza na wsi, przebywa w ciemnych, małych izbach, bez powietrza i słońca, wskutek czego wielu z nich naraża się na różne choroby, bo i w domu nie ma warunków ani do pracy, ani do zabawy. Tak więc — źle jest w domu i źle jest w szkole.

W trosce więc o najmłodsze pokolenie, nie zważając na to, że chmury piętrzą się dokoła nas, mieszkańcy gromad **Borówka, Trzciniec, Kolonia Łucka** opodatkowali się dobrowolnie na budowę szkoły. I oto przed kilku dniami odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły powszechnej III stopnia rejonu szkolnego gminy Łucka w pow. lubartowskim przy udziale dzieci z okolicznych szkół, miejscowej ludności i zaproszonych gości.

Zebrane dzieci z okolicznych wsi pod kierownictwem swych nauczycieli wykonały piękne deklamacje i śpiewy, które się wszystkim bardzo podobały.

Po skończeniu uroczystości, mieszkańcy rozeszli się do domów, dumni, że budują szkołę, spełniając obowiązek obywatelski i tym samym budując potęgę Państwa Polskiego.

Gdyby tak we wszystkich wsiach — jak Polska długa i szeroka — mieszkańcy rozpoczęli budowę gmachów szkolnych, to wtedy nie byłoby po wsiach analfabetów, a wieś wyglądałaby zupełnie inaczej. Lepsza byłaby dola chłopa, większy dobrobyt, lepsze życie.

Franciszek Urban
Baranówka, gm. Łucka.

Musimy zorganizować walkę ze szkodnikami

Nie wiem i nie rozumiem tego, dlaczego nie ma w naszej wsi, w Wawrzeńczycach, tego właściwego zrozumienia i silnej woli, aby przed czasem zapobiec nieszczęściu, jakie rok rocznie spada na barki rolnika? Dlaczego dziś z trwogą spogląda na ogołocone z liści drzewa owocowe? Dlaczego bezradnie patrzy, jak szkodniki, to jest gąsienice objadają liście na gruszy lub jabłoni i t. p.? Wie o tym dokładnie, że z tego drzewa już nie będzie miał pociechy, a może i trzeba będzie go wykopać i spalić, bo do następnego roku takie drzewo może uschnąć. Nie będzie miało owocu, bo gąsienice wszystko obżarły, pozostawiły tylko z gruszy lub jabłoni — szkielet. Niektórzy robotnicy, bojąc się potwornego wprost rozmnażania tych szkodników, biorą się na sposób i poczynają walczyć z gąsienicami i różnymi szkodnikami, ale już nierychło. Aby zapobiec rozszerzaniu się akcji niszczenowej gąsienic, stosują różne zabiegi jak opalanie, kropienie wapnem, lub wprost zbieranie rękami a potem spalają lub zakopują w ziemię. Ale i to mały skutek przynosi, ponieważ trudno z każdego listka gąsienice pozbierać. Uchwyci się ją i rzuci na ziemię, gąsienica znów powędruje na następne drzewo.

Taka walka rolnika ze szkodnikami nie przyczyni się wcale do pomyślnego skutku i nie przyniesie żadnego owocu jego mozolnej pracy, a raczej szkodę, którą nierychło naprawi.

Plaga gąsienic, tak zwanej korówki wełnistej pojawiła się u nas z początkiem maja b. r. i od tej pory rozpoczęła zgubną dla drzew owocowych działalność, obiadając w kilku dniach prawie że doszczętnie wszystkie liście z grusz, jabłoni i niektórych odmian szlachetnych śliw. Gąsienice przez swoją żarłoczność nie pominęły nawet drzew dzikich, a zwłaszcza wierzby białej, rosnącej koło domów.

Rolnik, mając tych parę drzew owocowych, posadzonych koło domu, wygląda z roku na rok i nadzieją się łudzi, że może uda mu się w tym roku zebrać obfity plon, jednak los szczęścia pokierował inaczej, bowiem plaga gąsienic, która dotknęła chłopa, spowodowała w sadach owocowych ogromne spustoszenia i straty.

Walkę ze szkodnikami drzew owocowych musimy rozpocząć przed czasem, nim jeszcze ich życie tkwi w zarodku, a więc jesienią i wczesną wiosną, to jest począwszy od lutego aż do wylęgu. Musimy stosować nowoczesne środki w walce przeciw gąsienicom i zalecać jeden drugiemu jak najdokładniejsze opryskiwanie karboliną sadowniczą, cieczą bardoską i tp. różnymi niezbędnymi środkami.

My, chłopi musimy dbać sami o dobrobyt i sami powinniśmy wiedzieć, że zwalczanie plagi gąsienic i różnych pasożytów leży tylko we własnym interesie.

A więc nie zwlekajmy z dnia na dzień i nie odkładajmy pracy na później, bo jeżeli z jakichkolwiek przyczyn spóźnimy się nieco, wówczas już mamy poważne straty. Straty, kórych powetować żaden z rolników nie potrafi. Czas mija szybko, a z czasem przychodzą i mnożą się nieszczęścia, których rolnik nieraz sam sobie winien.

Toteż my, rolnicy ze wsi Wawrzeńczyce, musimy się o to postarać, aby nasza wieś a zwłaszcza nasza gmina pod względem gospodarczym i kulturalnym mogła wyjść na czoło innych wsi Przede wszystkim zaś musimy zorganizować walkę ze szkodnikami naszych sadów.

Józef Ciszewski
Wawrzeńczyce, pow. Miechów, woj. kiel.

Głos z Januszowic

Po wsiach włóczy się teraz wielu niby podróżnych, niby bezrobotnych, w każdym razie ludzi niewiadomego pochodzenia. W rozmowach z gospodarzami, włóczęgi takie nieznacznie, tak, że nikt się nie spodziewa, wtrącają różne, napozór mało znaczące słowa: to o tym, że nie będzie można teraz zbierać zboża, bo wszystko zabierze wojsko, to znów o tym, że Hitler ma wkroczyć do Polski, żeby chłopom ułatwić dojście do rządów, to znów o czymś innym.

Chodzą od wsi do wsi, rozrzucając takie i tym podobne plotki.

Wieczorami gospodarze zbierają się i zaczynają pogwarki. — Ale wicie, kumie, podobno rząd wszystek zbiór tegoroczny zabierze na wojsko. — E, co też wy godocie? A z czegóż będziemy żyć?

I chłop poniektóry zaczyna wierzyć.. Zmartwieniami dzieli się w domu z żoną, ta znów z sąsiadką i tak od domu do domu idzie plotka. Nikt nie stara się jej sprawdzić — wszyscy wierzą — i nie wierzą. Gospodarz boi się o swoje zboże — wiadomo, to jego krwawica. Gdy zboża zabraknie, wtedy — cóż pozostaje wtedy? — z torbami trzeba iść...

Włóczęgi buntują wieś, chcą ją rozbić od wewnątrz. Oczywiście, nie robią tego bezpłatnie. Jest ktoś, komu na tym zależy, by wieś była rozbita. Ten ktoś — wiemy kto to jest — stara się, by chłop — podstawa narodu — nie stanowił żadnej siły, by był rozbity, słaby.

Chłop nie da się nabierać, nie uwierzy żadnym pogłoskom. Wie, że rozsiewane są one przez nieprzyjaciół tego wszystkiego, co polskie, że, siewcy zła opłacani są sowicie z kas naszych wrogów.

Chłop twardo stoi — jak przystało na Polaka — przy swym pługu i nie wiele przejmuje się tym, że różni agenci straszą go i źle usposabiają do Państwa. O jego twardą postawę i upór rozbije się każda nieprzyjacielska robota.

Przerachował się chytry wróg. Na nic jego robota — chłop, chociaż czasem lęka się i pozornie wierzy wichrzycielom ładu, przecież w głębi posiada serce, które nie da się zastraszyć.

I jeśli jeszcze raz przyjdzie buntownik, zaprowadzi go na policję lub zrobi mu takie przyjęcie, że więcej nie ośmieli się na wieś zaglądać.

P. Pec
Januszowice, pow. Pińczów, kiel.

„Wieś Polska" krzepi wolę zwycięstwa
w szerokich masach polskiego ludu

Świat się gwałtownie zbroi... Narody z bronią u nogi stoją w pogotowiu, gotowe na to, że lada chwila może się rozpętać burza, jakiej jeszcze kula ziemska nie widziała. Nie ulega wątpliwości, że wojna, która właściwie się już zaczęła, — gdy wybuchnie na dobre, będzie wojną wszechświatową.

Wielkie mocarstwa Europy zaangażowały miliardowe sumy na zbrojenia... I nie łudźmy się: losy przyszłej wojny zależeć będą nie tylko od bohaterstwa walczących jednostek i zbiorowej odwagi poszczególnych formacji oraz stanu zaopatrzenia wojennego, ale i postawy całego społeczeństwa.

Postawa społeczeństwa będzie wtedy naprawdę silna i zdecydowana, jeśli chłop jako fundament państwa będzie uświadomiony na tyle, że to, co może w każdej chwili nastąpić, — a więc wybuch nieuniknionej wojny, — nie zrobi na nim większego wrażenia, że pójdzie na front z twardą chłopską wolą zwycięstwa.

Rolę uświadamiania między innymi spełnia dobra, **tania gazeta.** W ciężkich chwilach, gdy niewiadomo, co dzień jutrzejszy przyniesie, gazeta staje się nie tylko serdecznym przyjacielem, ale i nauczycielem. **Gazeta pociesza, uświadamia, orientuje.**

Przynosi wieści z całego świata, poucza, mówi o sile narodu, o potędze własnego Państwa.

Gazeta umacnia wiarę, hartuje ducha, buduje i podnosi.

Przekonywujemy się, że nasze Państwo jest potęgą, z którą się liczyć musi cały świat, że Polska jest tym — jedynym w Europie — państwem, które bucie i zachłanności niemieckiej powiedziało krótko i zdecydowanie: **nie!** Że za tą odpowiedzią stoi wielka, nieustraszona Armia.

Oto jest rola, oto jest wielka misja, której służy dobra, polska gazeta.

Idzie pod strzechy umacniać chłopskie serca, budzić w nich Polskę, ukazywać światu olbrzymi, naturalny patriotyzm polskiego chłopa, jego wielkość i siłę, wolę poświęcenia i twardy upór zwycięstwa.

Taką **też** gazetą — najbliższą chłopskiemu sercu — jest właśnie tygodnik **„Wieś Polska".**

W wolne od pracy godziny — dla wytchnienia po trudzie całodziennym—bierze ją chłop w spracowane, czarne ręce w tym przekonaniu, że żadne inne — tak tanie w dodatku — pismo tygodniowe nie da mu tyle wiadomości z szerokiego świata, nie zainteresuje go tak, jak ten tygodnik - przyjaciel: „Wieś Polska".

Tysiące listów napływających do Redakcji z całej Polski są tego najlepszym dowodem.

„Wieś Polska" trafiła naprawdę pod wiejskie strzechy. Niska cena prenumeraty — **6 zł. rocznie, 3 zł. półrocznie — 1.50 zł. kwartalnie** — pozwala chłopu na opłacenie prenumeraty. Wszak wydatek kilku złotych zaledwie rocznie nie stanowi żadnego uszczerbku w budżecie chłopa, pożytek zaś jest olbrzymi.

W związku z rozpoczętym nowym kwartałem, załączamy poniżej przekaz rozrachunkowy na opłacenie prenumeraty.

Należy zatem przekaz ten czytelnie wypełnić i nadać go w najbliższym urzędzie pocztowym, lub u listonosza wiejskiego.

SÓL NA PASTWISKU

Pastwisko, to nie tylko zielona pasza, jak wiadomo najzdrowsza, ale ruch, słońce i powietrze, a więc to wszystko, czego inwentarz jest przeważnie pozbawiony podczas długich miesięcy żywienia stajennego. Można śmiało powiedzieć, że wiele chorób, których niepodobna opanować w stajni, zanika z chwilą wyjścia inwentarza na trawę.

Chcąc jak najlepiej wykorzystać pastwisko, pamiętać powinniśmy o tym, że zwierzęta potrzebują do życia nie tylko właściwego pożywienia, ale i tak zwanych soli, do których należy sól kuchenna. Sól kuchenna, jakeśmy to niejednokrotnie pisali, pomaga do trawienia, przyśpiesza obieg krwi, a więc i odżywienie całego organizmu, zwiększa ilość azotu w moczu, mięsu zwierząt przeznaczonych na ubój dodaje soczystości, uelastycznia skórę, polepsza jakość i ilość okrywy u owiec.

Dopóki nie mieliśmy brykietów solnych, zadawanie soli zwierzętom na pastwisku napotykało na duże trudności. Teraz te trudności zostały usunięte. Brykiety solne (możemy je kupić w każdej Hurtowni Soli, w dowolnej ilości, bez zaświadczenia zarządu gminy o ilości posiadanego inwentarza) mają kształt cegły i ważą po 5 kg. Brykiety solne są zwarte, odporne na działanie powietrza i wilgoci, a przez zwierzęta chętnie lizane. Umieszczamy je na stojaku, zrobionym ze skrzynki przybitej do nocnego palika, lub w wydrążonym pniu ściętego drzewa. Cena całego brykietu wynosi 40 gr (brykiety można kupować również na wagę). Brykiet taki starczy na kilka tygodni dla kilku sztuk bydła, które mając sól na pastwisku lepiej wyzyska paszę i uodporni się przeciwko wielu chorobom kości.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku 65

Na zł .... gr ....

Wpłacający:
(nazwisko) ....
(imię) ....
Poczta: ....
miejscowość: ....
ulica ....
numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku 65

na zł .... gr ....

złote słownie .... gr .... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"
ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA: **Warszawa 1**

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

Ciekawostki

NIEPEDAGOGICZNY SPOSÓB I CO Z TEGO WYNIKŁO.

Rzecz cała powstała stąd, że mały Jerzy, synek emigrantów francuskich, zamieszkałych w Nowym Jorku, skradł matce kilka dolarów. Ojciec postanowił jedynaka przykładnie ukarać i w tym celu kazał mu na plecaku szkolnym nosić przez tydzień plakat „jestem złodziejem, skradłem swej mamusi pieniądze". Zaraz pierwszego dnia sprawa skończyła się bójką, z policjantem, który zauważywszy napis na plecaku dziecka, zwrócił się do postępującego za nim ojca z wyrzutem, jak może pan coś podobnego robić, tu nie Chiny, ani żadna hitleria — to ostatnie słowo tak rozgniewało Francuza, że uderzył policjanta w twarz. Ten oddał cios. Wywiązała się bójka, w czasie której obie strony straciły kilka zębów. Chłopiec zyskał tyle, że zdarto mu hańbiący plakat. Policjant zaskarżył Francuza. Przed sądem jednak sprawa zakończyła się ugodą, gdyż krewki syn południowej Francji nie wiedział, że osobnik, który go zaczepił był policjantem, nie nosił bowiem munduru.

NIE ZEJDĘ, ARESZTUJ MNIE PAN.

Policjant, pełniący służbę patrolową w Highgate pod Norfolkiem zauważył na szczycie 50 metrowego masztu, na którym znajdowała się platforma, zbudowana specjalnie dla zainstalowania urządzeń telewizyjnych, jegomościa, który rozsiadłszy się mniej lub więcej wygodnie, zabierał się do urządzenia sobie na tej wysokości libacji. Zwolennik niecodziennych emocji wydobył z kieszeni butelkę wódki, szklaneczkę, zakąski i zaczął w najlepsze zajadać. Policjant usiłował na próżno przerwać mu tą powietrzną ucztę, nawoływaniem go do porządku i opuszczenia „podniebnych" stref. Zejdź pan — jest pan aresztowany — zawołał wreszcie gniewnie policjant. — A, aresztowany. — No to chodź pan na górę, aresztuj mnie pan. — Chcąc, nie chcąc policjant musiał wspiąć się na 50-metrowy maszt i ściągnąć wesołego bibosza na ziemię.

KWIATY W WASZYNGTONIE PODROŻAŁY.

Jednym z następstw wizyty królewskiej w Waszyngtonie, która stała się dla przeciętnego amerykanina najważniejszym wydarzeniem dnia, była nagła zwyżka cen na płótno do flag i na kwiaty.

Olbrzymia sala recepcyjna dworca w Waszyngtonie, przybrana była cała kwiatami. Zużyto w tym celu około 50.000 ciętych kwiatów. Dla dekoracji balkonów na trasie przejazdu zużyto drugie tyle. Szczególnym popytem cieszyły t. zw. maki flandryjskie, których żywa czerwień stała się od czasów wielkiej wojny symbolem poświęcenia żołnierza angielskiego na froncie flandryjskim. W dniu przyjazdu króla Jerzego VI do Waszyngtonu wielu obywateli, zwłaszcza byłych uczestników wielkiej wojny miało w klapie czerwone flandryjsie maki.

Teatr na wsi

Instytut Teatrów Ludowych poleca zespołom teatralnym do grania w okresie letnim następujące utwory:

Sobótka świętojańska — widowisko obrzędowe w opracowaniu M. Mikuty. Cena 1.20 zł.

Serce matki — opracowania incenizacyjne W. Tropaczyńskiej - Ogarkowej. Cena 1.80 zł.

Śleboda — obraz sceniczny w 4 odsł. na podstawie dzieł Wł. Orkana opracowała J. Mierzejewska Cena 1.80 zł.

(dokończenie obok)

Podhale — obraz sceniczny w 3 akt. napisała H. Rojówna. Cena 1.80 zł.

Powsinogi beskidzkie — E. Zegadłowicza — dziesięć obrazów scenicznych (ballad). Można grać pojedyńcze ballady). Cena 2.50 zł.

O roku ów... — widowisko histor. w 3 obrazach opracował E. Poreda. (Można grać pojedyńcze obrazy). Cena 2.50 zł.

Rocznica — opracowanie inesceniz. pieśni i wierszy patriotycznych. Cena 1 zł.

Ukazała się w druku nowa książka p. t.

Reżyseria w teatrze ludowym — napisana przez J. Kochanowicza. Książka ta jest niezbędna w ręku każdego kierownika zespołu teatralnego. Cena 2 zł.

„Teatr Ludowy" — miesięcznik pod red. J. Cierniaka drukuje w każdym numerze materiały teatralne i pieśni. Prenumerata roczna 5 zł, półroczna 2.50. Dawne roczniki po 3 zł.

Zamówienia nadsyłajcie na adres: Instytut Teatrów Ludowych, Warszawa 22, ul. Reja 9, a pieniądze wpłacajcie na konto Instytutu w P.K.O. nr 19.550. Książki te można zamawiać również we wszystkich regionalnych Związkach Teatrów Ludowych oraz w księgarniach.

Organizacja pogotowia rolniczego

Chwila obecna wymaga, by w skali państwowej zorganizować pogotowie ronicze.

Pod pojęciem pogotowia rolniczego należy rozumieć przygotowanie kraju pod względem żywnościowym i surowcowo-rolniczym do długotrwałej wojny i takie zorganizowanie rolnictwa, by bez groźnych wstrząsów mogło przejść możliwie planowo od produkcji do wymagań gospodarki wojennej i wśród niej dalej produkować. W czasie wojny bowiem — w związku ze wzrastającymi zapotrzebowaniami — ani na moment nie może ustać praca we wszystkich warsztatach, a tym bardziej w rolnictwie.

Długotrwałość wojny jest więc podstawą pogotowia rolnictwa. Czy będzie ona długo czy krótkotrwała, nie wiemy. Tego nikt nie może przewidzieć. Wiemy tylko jedno — żołnierz polski bić się będzie tak długo, aż wywalczy zwycięstwo. Z żołnierzem musi być rolnik.

Żołnierz bowiem musi mieć odpowiednie warunki, któreby pozwoliły mu przetrwać okres choćby kilkuletniej wojny. Zdaniem rolnictwa jest stworzenie żołnierzowi tych odpowiednich warunków. Rolnictwo musi przyjąć tę zasadę, przemyśleć i do niej przystosować swoją działalność.

Rolnik już teraz powinien znać swoje funkcje wśród wojennych stosunków, powinien uczyć się produkcji w czasie wojennym, tak, by wybuch nowej zawieruchy, prawdopodobnie jeszcze większej niż była wojna światowa, nie zastał go nieprzygotowanym i nie wytrącił z równowagi.

Organizacje młynarzy, kupców zbożowych, handlarzy bydłem, trzodą, spółdzielnie mleczarskie, związki producentów spirytusu, olejów itp. muszą być, jako gałęzie rolnictwa, również nastawione na potrzeby pogotowia. Każdy z nich musi przewidzieć swoje funkcje, nauczyć się warunków mobilizacji oraz produkcji w okresie wojennym. To jest ich obowiązek.

Wyjątkową — bodaj czy nie najważniejszą — rolę do spełnienia mają sfery kierownicze organizacji rolniczych, one też powinny ująć w swoje ręce całą akcję, zmierzającą do przestawienia rolnictwa na potrzeby pogotowia. Cała działalność organizacji rolniczych w obecnym okresie winna iść w tym kierunku. Instruktorzy rolni, działający w terenie, winni być umiejętnie przeszkoleni, tak, żeby mogli odpowiednio uświadamiać szerokie masy rolników o konieczności przestawienia produkcji rolnej na cele pogotowia wojennego i samej wojny. Instruktorzy też w początkach, kiedy nie ma jeszcze odpowiednio przygotowanych ludzi, powinni kierować całą akcją w terenie, w razie wojny zaś służyć swymi fachowymi wskazówkami.

Przed organizacjami rolniczymi stanęło olbrzymie zadanie do spełnienia. Organizacje te mogą jednak stanąć na wysokości zadania jedynie przy czynnej współpracy sfer kierowniczych i rządowych, izb ustawodawczych oraz inteligencji rolniczej i handlowo-rolniczej. Współpraca tych wszystkich czynników da w sumie takie zorganizowanie pogotowia rolniczego, że gdy przyjdzie do wojny, rolnictwo będzie w czasie jej trwania służyło armii tak, jak służy obecnie — w okresie, gdy jeszcze nie grają armaty.

Drugą ważną rzeczą jest zorganizowanie na wypadek wojny dostaw dla wojska i ludności cywilnej oraz ułatwienie rolnictwu wywiązania się z tego obowiązku wobec armii walczącej na froncie.

Sąsiadów naszych ostatnia wojna wiele już nauczyła. Posiadają oni dziś setki maszyn, które żołnierzy w czasie wojny zastąpią na roli.

W Polsce—niestety—nie ma ani jednej fabryki, która by produkowała np. żniwiarki i traktory. W tej chwili posiadamy pewien zapas tych maszyn i części do nich w większych magazynach. W razie wojny jednak sytuacja ulegnie zmianie tylko na naszą niekorzyść. Zamknięta granica uniemożliwi dowóz maszyn i ich części zamiennych i rolnictwo polskie, a zatem Armię i społeczeństwo postawić może w bardzo trudnych warunkach.

Aby temu zapobiec, należałoby rozporządzenie Prezydenta o świadczeniach rzeczowych tak wykorzystać, by zmusić niektóre fabryki do przedstawienia choć części swej produkcji na produkcję potrzebnych maszyn rolniczych.

Odpowiednie zorganizowanie pogotowia, to przyspieszenie zwycięstwa w przyszłej wojnie.

T. Kop.

Sprawdził

Wpłacił

Nr listy rozrachunkowej

Dzień nadesłania:

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 0.50 gr od . . do . . zł . . gr

kwartalnej 1.50 zł od . . do . . zł . . gr

półrocznej 3 zł od . . do . . zł . . gr

rocznej 6 zł od . . do . . zł . . gr

Spółdzielnie — wielkim rynkiem pracy dla młodzieży

(e.f.) Wśród szeregu zjawisk życia społecznego w Polsce zwraca na siebie szczególną uwagę żywiołowy pęd do tworzenia organizacji spółdzielczych przez młode pokolenie wsi. Z faktu tego należy być zadowolonym. Formy organizacyjne spółdzielczości pociągają masy ludowe, budząc wiarę i przekonanie, że **tylko spółdzielczość umożliwi im zdobycie niezależności na polu ekonomicznym drogą samodzielną, bez pomocy z zewnątrz.**

W chwili obecnej przygotowanie materiału ludzkiego dla spółdzielni odbywa się dwiema drogami, a mianowicie przez szkoły spółdzielcze i za pomocą specjalnych kursów dokształcających, ustnych i korespondencyjnych oraz przez odbywanie praktyk w spółdzielniach. Młodzież wiejska winna w możliwie jak największym procencie korzystać z tych form kształcenia się w spółdzielczości.

Zadaniem każdej wysoko postawionej spółdzielczej szkoły zawodowej jest wydobywanie na powierzchnię życia nowych sił i nowych ludzi dla spełnienia tej wielkiej roli gospodarczej i społecznej, jaka spółdzielczości przypada w całokształcie naszych stosunków. W roku szkolnym 1938/39 mieliśmy w Polsce czynnych 13 spółdzielczych szkół zawodowych, w roku 1939/40 liczba spółdzielczych szkół zawodowych ma być podwyższona do 19.

Poniżej podajemy spis i stopień szkół spółdzielczych:

1. Państwowa Męska Szkoła Spółdzielczości Rolniczej w Nałęczowie (woj. lubelskie).
2. Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze im. R. Mielczarskiego, Warszawa, Pankiewicza 3.
3. Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia dla dorosłych, — Warszawa, Pankiewicza 3.
4. Państwowe Koedukacyjne Gimnazjum Spółdzielcze, Krzemieniec, „Liceum Krzemienieckie".
5. Prywatne Męskie Liceum Spółdzielcze — Lwów, ul. Św. Mikołaja 16.
6. Prywatna Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia, — Lwów, Św. Mikołaja 16.
7. Prywatne Koedukacyjne Liceum Spółdzielcze, — Lwów, Techniczna 1.
8. Prywatna Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia, Jaworów, (woj. lwowskie), Małe Przedmieście 23.
9. Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia, Poznań, al. Marcinkowskiego 24.
10. Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia, Pińsk, Kolejowa 13.
11. Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia, — Tomaszów Lubelski.
12. Prywatna Męska Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia, Komendy Głównej Junackich Hufców Pracy — Toruń, Małe Garbary 5.
13. Prywatna Koedukacyjna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego I stopnia, — Handzlówka (wieś) pow. łańcucki.

Po ukończeniu jednej z tych szkół młodzież otrzymuje natychmiast pracę w spółdzielniach, ich związkach i centralach gospodarczych. Bardzo znaczna ilość młodzieży wiejskiej z ukończoną szkołą średnią, zawodową lub z kilkoma klasami szkoły średniej nie ma zatrudnienia i jest balastem dla rodziny i społeczeństwa. Młodzież ta może być doskonale wykorzystana przez spółdzielczość. Nie trudno też młodzieży, chcącej poświęcić się studiom spółdzielczym, uzyskać stypendium czy zapomogę zarządów gminnych lub powiatowych.

Młodzież wiejska do rzemiosła!

I. U kogo uczyć się w „terminie"

Od wieków wieś dostarczała w znacznym stopniu narybku ludzkiego do rzemiosła. Tak było zagranicą, tak było i w Polsce, gdzie mieszczaństwo składało się w dużej części z żywiołu narodowościowo obcego, a nieraz nam niechętnego, jeśli nie wrogiego. W tym stanie rzeczy młódź chłopska, idąca na naukę do terminu, a po szczęśliwym zdaniu egzaminów, zasilająca szeregi braci rzemieślniczej, już jako czeladnicy i mistrzowie (majstrowie), powiększała przez to samo polskość w miastach. Pod tym względem i teraz jest jeszcze wiele do zrobienia, gdyż na terenie miast naszych spory odsetek warsztatów rzemieślniczych znajduje się w rękach obywateli, w których lojalność wobec naszego Państwa można, niestety, powątpiewać.

Ale z punktu widzenia potrzeb wsi sprawą pierwszorzędnej wagi jest nie tylko odpływ z jej chat młodzieży, zdecydowanej poświęcić się rzemiosłu i pozostać na stałe w miastach, lecz los tych młodych ludzi, którzy w ogóle nie zamierzają opuszczać rodzinnych wiosek i chcą nadal w nich trwać, traktując rzemiosło, jako główną podstawę zarobkowania lub też żyjąc z roli, mieć w wykonywaniu rzemiosła poboczne źródło dochodów.

Trzeba bowiem wiedzieć, że obowiązujące u nas prawo przemysłowe przewiduje, iż tylko ci rzemieślnicy mogą uczyć młodzież swego fachu, którzy sami dają gwarancję, że dobrze ten fach znają. Za takich zaś prawo uważa (poza osobami, posiadającymi dyplomy niektórych uczelni akademickich, jak inżynierowie): mistrzów oraz absolwentów szeregu szkół technicznych, artystycznych lub przemysłowych, mających praktykę w warsztacie. Nauka u innych rzemieślników nie jest przez prawo uznawana i w obliczu przepisów państwowych jest nieważna. Jeżeli taki pryncypał wystawi swemu uczniowi świadectwo z odbycia w jego warsztacie nauki rzemiosła, świadectwa tego nie przyjmie Izba Rzemieślnicza, która decyduje o dopuszczeniu do egzaminu czeladniczego.

Bez zdania zaś egzaminu czeladniczego, kandydat na rzemieślnika ma drzwi przed sobą zamknięte i jest skazany na biedowanie, gdyż należy pamiętać, że czeladnik, jako siła wykwalifikowana korzysta zazwyczaj z lepszego traktowania i wyższej płacy, niż zwykły robotnik. Osobnik, który nie może wykazać się złożonym egzaminem czeladniczym, jedynie tylko wyjątkowo i przy pokonaniu dużych trudności, zdoła osiągnąć spełnienie swego marzenia: założenie własnego warsztatu. W przeważającej natomiast ilości wypadków skutki pierwszego błędu, jakim było powierzenie przez rodziców dziecka na naukę rzemiosła nieuprawnionemu do kształcenia terminatorów rzemieślnikowi, odbijają się ciężko na dalszych latach życia, już nie dziecka, a dorosłego obywatela, który będzie pokutował zanierozwagę, czy brak uświadomienia rodziców, i który koniec końców zamiast pracować, jako pełnoprawny rzemieślnik, do końca swych dni będzie musiał „tyrać", bądź jako robotnik, bądź utrzymywać się z ukradkiem prowadzonego rzemiosła, jako „fuszer", czyli „partacz", — bo takim pogardliwym mianem nazywa się rzemieślników, nie posiadających uprawnienia do samoistnego wykonywania swego fachu.

Zanim więc oddamy syna czy córkę do terminu, należy wprzód dobrze zbadać, czy dany rzemieślnik — pryncypał ma prawo kształcenia terminatorów. Jeżeli są co do tego wątpliwości, najlepiej zwrócić się z zapytaniem do Izby Rzemieślniczej, która znajduje się w stolicy każdego województwa, gdzie chętnie udzielą zapytującemu w tej sprawie odpowiednich wyjaśnień.

Tomasz Piskorski.

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

W **Wiszniowcu** odbyło się, zorganizowane przez Oddział tamt. O.Z.N. zebranie członków i sympatyków O.Z.N. przy udziale przewodniczącego Obwodu w Krzemieńcu senatora Puławskiego i posła mgr. Wnęka. Na zebranie przybyło około 200 osób. Referaty wygłosili senator Puławski i poseł Wnęk.

Manifestacyjne oklaski na rzecz zbiorowej postawy Narodu wobec zakusów agresji obcej i odpowiedzi polskiej na zakusy te udzielonej przez ministra Becka, były wymownym wyrazem, jak dalece jednolita postawa społeczeństwa polskiego jest udziałem zebranych na sali przedstawicieli społeczeństwa Wiszniowca i jego szerokiej okolicy.

W **Ołyce** odbyło się tłumne zebranie członków i sympatyków O.Z.N., na którym, jako prelegent, wystąpił red. Pietrzak, przedstawiając sytuację międzynarodową, stosunek Polski do sąsiadów, oraz omawiając ostatnie prace Obozu w skali ogólno-państwowej. Obecni, wśród których spory odsetek stanowili Rusini, wysłali depeszę do Wodza Naczelnego z meldunkiem o pełnej gotowości społeczeństwa wołyńskiego do obrony granic i honoru Polski.

Obwód krzemieniecki rozwinął akcję organizacyjną terenu w kierunku skompletowania pełnej sieci jednostek organizacyjnych O.Z.N. na terenach poszczególnych Oddziałów. Ostatnio powołano szereg Kół: w Oddziale **Wyszogródek** — Koło w **Szyłach,** obejmujące **Szyły i Karnaczówkę;** w Oddziale **Dederkały** Koła w **Borkach Dębinie i Dużych Zagajcach;** w Oddziale **Łanowce** Koła w **Grzybowej, Juskowcach** i **Napadówce;** w Oddziale w **Wiszniowcu — Koła w** Krzywczykach, Butyniu, Narutowiczach, **Łozach, Bodakach, Woli Korybutowieckiej, Kunińcu Dużym, Maniowie, Dwiniaczach i Białej** oraz **Kinanachowcach i Myszkowcach.**

W **MAKOWIE** odbyło się wielkie zgromadzenie obywatelskie OZN, które zagaił poseł ziemi makowskiej **Henryk Chrzanowski,** a b. poseł **Antoni** Langer wygłosił przemówienie o mocarstwowej roli Polski na terenie międzynarodowym, zaś prof. **Markowski** zobrazował wyniki dotychczasowej walki o potęgę Polski i omówił czekające nas jeszcze zadania.

W **MARKACH** odbyło się zgromadzenie obywatelskie dla omówienia najważniejszych lokalnych zagadnień z dziedziny gospodarczej, komunikacyjnej i elektryfikacyjnej. W zgromadzeniu wziął udział poseł z tut. okręgu **T. Żenczykowski.** Zebranie uchwaliło cały szereg postulatów z całokształtem omawianych spraw.

W **PIASECZNIE** odbyło się zebranie miejscowych rzemieślników, na którym przemówienie o aktualnej sytuacji międzynarodowej i o stanowisku Polski wygłosił poseł **Tadeusz Żenczykowski.**

W **CHORZOWIE, POGRZEBIENIU** (pow. rybnicki), **WARSZOWICACH, KATOWICACH-BOGUCICACH, KOLONII im. PREZYDENTA MOŚCICKIEGO** odbyły się zebrania Oddziałów OZN. poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym i gospodarczym, jak również omówieniu organizowanej przez Oddział Propagandy OZN, wycieczki robotniczej do Sztokholmu.

W **MONASTERZYSKACH** odbył się z inicjatywy OZN zjazd rolników, na który przybyło kilkaset osób, tak Polaków, jak i Rusinów. Referat o dzisiejszej sytuacji gospodarczej Polski wygłosił senator dr **Lachowicz.** Sprawy oświatowe i społeczne poruszył przewodniczący Czortkowskiego Obw. OZN. insp. **Inglot,** wskazując na konieczność zjednoczenia społeczeństwa na kresach, celem wzmocnienia swego stanowiska i podciagnięcia wszystkich warstw w walce o lepszą przyszłość.

W **WOLI ZARCZYCKIEJ** odbyło się zebranie członków i i sympatyków OZN. Przewodniczył przew. Oddz. OZN. w Woli Zarczyckiei **Bełka Tomasz,** sekretarzował **Kiełbowicz Sylwester.** Referat o sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o sprawach bieżących wygłosił wiceprezes Obwodu **Pałys Władysław.** W dyskusji zabierali głos: **Bełka Tomasz, Miazga Piotr, Krasnodębski Ignacy, Piechowski Paweł.** W wyniku obrad uchwalono niezwłocznie zorganizować spółdzielnię roln. spożyw., ażeby uwolnić się od wyzysku. a wieś podnieść gospodarczo i materialnie. Zebrani stwierdzili, że tylko zgodną, uczciwą pracą na polu gospodarczym, spółdzielczym i politycznym można zdobyć polepszenie dobrobytu wsi, sprawiedliwość społeczną i potęgę Polski.

Życie rolnicze

Obrady zjazdu delegatów spółdzielni rolniczych

W Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie okręgowego Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R.P. przy udziale ponad 250 delegatów z obszaru woj. warszawskiego i łódzkiego.

Zjazd przybrał formę potężnej manifestacji zupełnej gotowości spółdzielni i spółdzielców do pełnienia zadań gospodarczych i aprowizacyjnych na wypadek wojny.

„Świat znalazł się na zakręcie dziejowym — mówił ks. sen. Bliziński. — Nieobliczalne w swej pysze jednostki pchają ludzkość ku ciężkim przejściom. Zdajemy sobie sprawę z powagi sytuacji, z rzeczywistości polskiej i międzynarodowej, nie mniej z całym spokojem patrzymy w przyszłość. Wiemy z historii, że w ostatecznej konsekwencji pycha i złość musi być zdeptana, a sprawiedliwość musi zwyciężyć. My, spółdzielcy, których obowiązkiem jest ciągła służba społeczna — przygotowaliśmy się do naszych zadań na wypadek potrzeby wojennej. Już teraz nie słabnącym, lecz wzmocnionym tempem pracy zdaliśmy swój egzamin z przydatności państwowej. A kiedy trzeba będzie — stwierdzimy czynem, iż nie ma ofiar dość wielkich, z krwi i mienia, jakich nie ponieślibyśmy dla Polski. I gdyby ktokolwiek targnął się na nasze granice — staniemy do ich obrony. „Twierdzą nam będzie każdy próg" i „nasze będzie zwycięstwo".

Drugi prelegent, dyr. Nowakowski w referacie pt. „Rola spółdzielczości w dobie obecnej" położył główny nacisk na pracę spółdzielni w wypadku wojny. Spółdzielcy stanowią armię gospodarczą kraju — mówił dyr. Nowakowski. Armia ta opracowała już swój ścisły plan mobilizacyjny i przygotowana jest do wypełnienia go w stu procentach. Opracowano normy gospodarcze pracy. Nie zaskoczy nas żadna ewentualność i żadna data. Jesteśmy gotowi...

Sprawozdania wykazały olbrzymi rozwój spółdzielczości rolniczej w ostatnim roku sprawozdawczym.

Obniżyć ceny nawozów sztucznych

W dniu 13 bm. odbyło się posiedzenie Rolniczego Zespołu Parlamentarnego OZN pod przewodnictwem wicemarszałka Stolarskiego. Na posiedzenie przybył minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowski, i wicemin. Wierusz-Kowalski.

Min. Poniatowski w obszernym przemówieniu zaznajomił zebranych z planem pogotowia rolniczego.

Wywiązała się wyczerpująca dyskusja, w której poruszono najważniejsze zagadnienia wsi. Stwierdzono, że kwestia opłacalności intensywnej produkcji rolniczej wymaga od Rządu wszechstronnego planu działania. M. in. poruszono problem realizacji przyszłych zbiorów, sprawę budowy elewatorów i możliwości prowadzenia monopolu zbożowego.

Zespół rolny stoi na stanowisku bezwzględnej konieczności obniżenia cennika nawozów sztucznych od 25—30 proc., uważając, że realizacja tego postulatu umożliwi niezbędną w związku z potrzebami przeżywanej chwili intensyfikację produkcji rolnej. Ze spół rolny zwraca się z prośbą do P. ministra rolnictwa i reform rolnych o poparcie tego postulatu. Zespół rolny poleca Prezydium Zespołu niezwłoczne wszczęcie zdecydowanej akcji celem realizacji postulatu zniżki cen nawozów sztucznych w bieżącym sezonie.

ORGANIZACJA ZBYTU JAJ NA POMORZU

W Pomorskim Tow. Rolniczym odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu organizacji zbytu jaj na terenie woj. pomorskiego. Udział w konferencji wzięli prócz przedstawicieli P. T. R., delegaci Izby Rolniczej i Zw. Spółdzielni Rolniczych oraz Związku Gospodarczego Spółdzielni Mleczarskich z Poznania. W wyniku przeprowadzonej dyskusji uzgodniono rozpoczęcie akcji, zmierzającej do zmontowania aparatu organizacji zbytu jaj na terenie Pomorza.

TENDENCJA DO DALSZEJ ZWYŻKI CEN ZA PSZENICĘ W POLSCE

Z powodu minimalnego zaofiarowania pszenicy na naszym rynku zbożowym, ceny za pszenicę wykazują ostatnio tendencje dalszej zwyżki.

Za owies również płaci wojskowość i rezerwa zbożowa najwyższe ceny. Zapotrzebowanie jest duże.

Ceny za żyto utrzymują się na niezmienionym poziomie.

SPECJALNY FUNDUSZ NA DOKSZTAŁCANIE PRACOWNIKÓW SPÓŁDZIELCZYCH.

Na ostatnio odbytym walnym zgromadzeniu Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo - Handlowych w Warszawie, na wniosek rady nadzorczej Związku jednogłośnie uchwalono utworzyć specjalny fundusz na dokształcanie pracowników spółdzielczych w wysokości 36.864 zł 36 gr.

Z wymienionego funduszu będą mogli korzystać absolwenci szkół spółdzielczych i handlowych, chcący poświęcić się pracy w spółdzielczości rolniczo - handlowej — synowie chłopscy.

Tańsze kredyty na budowę kwaszarni (silosów). Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, chcąc ułatwić budowę kwaszarni (silosów) przeznaczyło ze swoich środków budżetowych, pewną kwotę na obniżenie oprocentowania kredytów, udzielanych na budowę silosów. Instytucje finansowe, współpracujące z rolnictwem będą w stanie uruchomić niskoprocentowe kredyty na akcję budowy silosów, ponieważ różnicę między oprocentowaniem ulgowym, a normalnym, pobieranym przez te instytucje pokryje Ministerstwo Rolnictwa i Reform rolnych z funduszów własnych, przeznaczonych na ten cel.

Wileńszczyzna terenem wzmożonej hodowli królików. Dyrektor Tow. Handlu Międzynarodowego „Dal", Sobecki, w Warszawie przeznaczył zł: 500.— jako nagrodę dla hodowców królików z m. Wilna, wystawiających na tegorocznej wystawie rolniczo - hodowlanej w ramach V Targów Północnych, upatrując Wileńszczyznę jako teren przyszłej wzmożonej hodowli królików oraz miejsce projektowanego zakładu przetwórczego królikarskiego.

Zjazd spółdzielni wielkopolskich. W Poznaniu obradował przez dwa dni walny zjazd Związku Spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych. Na otwarcie zjazdu przybył woj. Bociański oraz biskup śląski ks. St. Adamski, jeden z twórców spółdzielczości w Wielkopolsce. Obrady zagaił prezes dr Seydlitz. W roku ubiegłym liczba spółdzielni powiększyła się o 11, ogółem w Wielkopolsce jest 321 spółdzielni, zrzeszających 108 tys. członków. Spółdzielni finansowych jest 186; w tym Banków Ludowych 149, a Kas Stefczyka 37.

Rozparcelować majątki niemieckie. W Grudziądzu odbyło się walne zebranie Powiatowego Towarzystwa Kółek Rolniczych, na którym powzięto uchwałę, domagającą się natychmiastowego rozparcelowania majątków niemieckich na pograniczu, których właściciele prowadzą agitację narodowo-socjalistyczną. Rozparcelowane ziemie należy oddać najbardziej uspołecznionym rolnikom, którzy odbyli służbę wojskową, a w pierwszej linii podoficerom rezerwy i zasłużonym.

Akcja podnoszenia jakości nasion ogrodowych. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych powołało do życia Komisję dla oceny wysiewów nasion ogrodowych, której zadaniem będzie przeprowadzanie badań i oceny nasion, zakupywanych w prywatnych składach nasion. Akcja ta została zainicjowana przez Ministerstwo Rolnictwa podniesienia wartościowości nasion sprzedawanych rolnikom przez firmy nasienne. W firmach tych dokonywany zostaje corocznie zakup nasion różnych warzyw, które poddawane są badaniom na selekcyjność, siłę kiełkowania itp.

Zakończenie kursu dla instruktorek żywienia. Zakończony został kurs dla wojewódzkich instruktorek żywienia, na którym zostały przeszkolone instruktorki wydelegowane przez poszczególne Izby Rolnicze. Podczas kilkodniowego kursu uczestniczki zapoznały się ze sposobami konserwacji żywności, z najprostszymi sposobami jej zabezpieczenia przed gazami oraz z zasadami żywienia zbiorowego przy specjalnym uwzględnieniu warunków aprowizacyjnych wsi.

Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego w Cieszynie. Dnia 4 czerwca 1939 r. odbyło się w Cieszynie Walne Zebranie Towarzystwa Rolniczego, pierwsze po powrocie do macierzystej organizacji tych Kółek Rolniczych, które po podziale Śląska Cieszyńskiego w r. 1920 zmuszone były stworzyć odrębną organizację pod zaborem czeskim.

Charakter zebrania był niezwykle uroczysty. W przemówieniach władz organizacji i gości, podkreślano radość z powodu powrotu do Macierzy rodaków z Zaolzia, zwłaszcza w tak ważnym dla Narodu Polskiego momencie dziejowym jak obecnie.

W dalszej części obrad — po przyjęciu sprawozdania z pracy Zarządu — uchwalono jednogłośnie nowy statut, dzielący organizację na trzy organizacje powiatowe: w Bielsku, w Cieszynie i Frysztacie. Organizacje powiatowe stają się na mocy statutu członkami Śląskiego Towarzystwa Rolniczego, wojewódzkiej organizacji dobrowolnej ogólno-rolniczej, powstałej w dniu 3 kwietnia r. b.

Organizacja zbytu jaj na Pomorzu. 7 czerwca r. b. odbyła się w Pomorskim Towarzystwie Rolniczym konferencja poświęcona zagadnieniu organizacji zbytu jaj na terenie województwa pomorskiego. Udział w konferencji wzięli oprócz przedstawicieli P.T.R. delegaci Izby Rolniczej, Związku Spółdzielni Rolniczych oraz Związku Gospodarczego Spółdzielni Mleczarskich z Poznania. W wyniku przeprowadzonej dyskusji uzgodniono rozpoczęcie akcji zmierzającej do zmontowania aparatu dla organizacji zbytu jaj na terenie Pomorza.

Organizacja gospodarstw rybnych. Organizacja gospodarki rybnej opiera się na ustawie o rybołóstwie z 1932 r. Ustawa ta m. in. przewidywała potrzebę organizowania obwodów rybackich, mających na celu tworzenie samodzielnie działających, samowystarczalnych pod względem warunków hodowlanych, gospodarstw rybnych na rzekach i jeziorach.

Organizacja obwodów rybackich prowadzona jest przy pomocy inspektorów poszczególnych izb rolniczych, którzy wykonywują badania terenowe, opracowują projekty techniczne i przedstawiają wnioski władzom administracji ogólnej do zatwierdzenia.

Organizacja naszej gospodarki rybnej w różnych dzielnicach kraju posiada różne natężenie. W województwie lwowskim, nowogródzkim, kieleckim, nisławowskim, tarnopolskim i krakowskim obwody rybackie już zorganizowane obejmują 90 proc. istniejących tam gospodarstw eksploatujących jeziora i rzeki, w województwie pomorskim procent ten wynosi 70 proc., w województwie poznańskim — 80 proc., w woj. lubelskim i warszawskim po 60 proc., w woj. wileńskim — 50 proc., w woj. wołyńskim — 40 proc., w woj. białostockim — 30 proc., w woj. poleskim — 20 proc.

Sytuacja na rynku ziemniaczanym w maju r. b. W ciągu maja okazało się, że zapasy ziemniaków w kraju są dostateczne na pokrycie całości zapotrzebowania w Polsce zarówno na spożycie ludności, jak i dla celów hodowlanych. Natomiast nadwyżki dla celów handlowych są dość skromne. Fakt ten wpłynął na utrzymanie się cen na poziomie dość wysokim w okręgach konsumcyjnych, a na poziomie średnim w okręgach produkcyjnych. Z uwagi na zakończenie eksportu sadzonek ziemniaczanych w ciągu kwietnia, w maju wywieziono zagranicę nieliczne ilości sadzeniaków oraz pewne ilości jadalnych. Dzięki zabiegom Zw. Eksporterów Ziemniaków w Toruniu nawiązano nowy kontakt handlowy z Rumunią, a ostatnio Związek czyni zabiegi o realizację kontyngentów ziemniaczanych do Rosji Sowieckiej, jak również zabiega o kompensacyjne rozwikłanie zamrożeń złotych przez eksport sadzeniaków do Brazylii. W ten sposób zakres eksportu ziemniaków w interesie rolnictwa dość poważnie się rozszerzy.

Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Poznaniu. Dyrekcja szkoły podaje do wiadomości, że przyjmowanie zapisów na nowy rok szkolny rozpoczyna się od 15 czerwca r. b. Zgłoszenia z dołączeniem wymaganych dokumentów kierować należy do Dyrekcji — Poznań, ul. Dąbrowskiego Nr 159.

Bliższe dane zawarte są w prospekcie, wysyłanym na żądanie zainteresowanych.

Ceny ziemiopłodów

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze) za 100 kg.

Warszawa. **Pszenica** jednolita 24,25—24,75; zbierana 23,75—24,25; **żyto** 15,25—15,75; **jęczmień** kaszany 18—18,25; **owies** 18—18,50.

Poznań. **Pszenica** 21,75—22,25; **żyto** 15—15,25; **jęczmień** kaszany 18,50—19; **owies** 17,35—17,75.

Warszawa. **Gryka** 21.75—22,25; **groch** polny 28—30; **Wiktoria** 39—42; **Folgera** 33—35; **wyka** 23—24; **peluszka** 25—26,50; **łubin** niebieski 11,75—12,25; **żółty** 14,75—15,25; **rzepak ozimy** 55—56; **jary** 52,50—53,50; **rzepik zimowy** 49,50—50,50; **siemię lniane** 52—53; **mak niebieski** 88—90; **gorczyca** 59—62; **tymotka** 44—48; **ziemniaki jadalne** 4,25—4,75.

CENY ŻYWCA

Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg w groszach: **woły** I kl. dobrze opasione 82—88; II kl. średnio opasione 70—77; mało opasione 56 i pół —62; **krowy** I kl. 82—90; II kl. 70—77; mało opasione 56—60; **cielęta** ponad 60 kg 79—100; ponad 40 kg 67—78; ponad 30 kg 53—66; **świnie** słoninowe powyżej 180 kg 121; powyżej 150 kg 115—120; poniżej 150 kg 110—114; **świnie** mięsne powyżej 110 kg 105—109; od 80—110 kg 98—104; **bydło** chude 45.

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. I. Duda w pow. będzińskim. Najpierw radzimy listem **poleconym** wezwać pracodawcę, by dobrowolnie należność uiścił, bo istotnie należność słusznie należy się. Jeśli dobrowolnie pracodawca należności nie uiści, to należy wystąpić **do Sądu z pozwem.** Pamiętać należy o tym, że strona przeciwna może powołać się na **przedawnienie,** gdyż pozew o należność za pracę winien być wytoczony w **ciągu roku** licząc od dnia zaprzestania pracy.

Ob. J. Szyszko w pow. Kosów Poleski. W sprawie parcelantów należy zwrócić się do Komisarza Ziemskiego z prośbą, aby wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych o nadanie parcelantowi prawa własności gruntów rozparcelowanych. Urząd Wojewódzki skieruje sprawę do Sądu Okręgowego, który nada nabywcom prawo własności oraz orzeknie, co ma się stać z długami, obciążającymi majątek.

Ob. Bol. Koszuk w Gdoli: Umowa jest ważna jeśli strona przeciwna nie chce sporządzić aktu notarialnego — to należy wystąpić na drogę sądową. Sprawa jest dobra. Chodzi o to, aby sprawę starannie wnieść do Sądu i dobrze ją prowadzić. Świadkiem zarówno w sprawie **karnej jak i cywilnej** może być każdy, a więc i **krewny. Krewni mogą się wymówić od zeznawania,** ale to zależy wyłącznie od nich.

Ob. E. Dudek w pow. lubartowskim: W sprawie handlu można zwrócić się do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, ul. Zielna Nr 50 lub do Związku Handlujących Chrześcijan w Halach i Targowiskach „W jedności siła" w Warszawie, ul. Orla Nr 9. W każdym razie w pierwszym okresie prac handlowych należy stosować wielką ostrożność, by nie popełnić błędu. W sprawie drugiej głos decydujący należy do właściciela gruntu, a nie użytkownika. Z tego względu należałoby doradzać jak najbardziej pokojowe załatwienie sprawy, gdyż ostrość stawiania kwestii może przysporzyć wiele kłopotów nieprzewidzianych obecnie a ujemnych dla samej sprawy.

Ob. Fr. Michalec w pow. garwolińskim: W sprawach prawnych wyjaśniamy, iż należy się bronić, procesu nie należy lekceważyć, bo może źle się skończyć, a potem poprawiać wynik jest bardzo trudno. W sprawie oddłużenia rolnictwa skazuje się, że dotychczasowe ulgi są za małe. Nie należy zapominać o tym, iż wierzyciele też mają prawo zwrócić się do Powiatowego Urzędu Rozjemczego z wnioskiem o uchylenie ulg oddłużeniowych i nakazanie dłużnikowi spłacić dług natychmiast, jeśli rzecz zrozumiała jest w dobrych warunkach finansowych i może płacić. Ciężar udowodnienia tych okoliczności spoczywa na wierzycielu. Tendencja przepisów oddłużeniowych jest taka, aby umożliwić spłacanie długu dłużnikom, zaś wierzyciele — jeśli są ku temu powody — może żądać, by dłużnik wcześniej spłacał mu dług zaciągnięty przed 1 lipca 1932 roku.

Ob. Fr. Kiedrzyński w pow. wieluńskim: Należy zwrócić się ze skargą do Starostwa Powiatowego na właściciela cegielni, iż nie przestrzega przepisów przemysłowych. Niezależnie od tego należy bronić się na drodze cywilnej, a mianowicie: wystąpić najpierw o rozgraniczenie gruntów, a wtedy okaże się, skąd bierze glinę przeciwnik. Mając ustaloną granicę, trzeba będzie wystąpić do Sądu z pozwem o zasądzenie odszkodowania zarówno za zabraną glinę, zatapianie, gorsze urodzaje itp. Straty i szkody wyrządzone czynami właściciela cegielni. Sprawy są do wygrania. Trzeba tylko starannie spraw pilnować. Pamiętać należy i o tym, że wysokość odszkodowania zasądzi Sąd na podstawie opinii biegłych, którzy według cen rynkowych określą szkody i straty. A więc należy upominać się o faktyczne szkody i straty.

Ob. T. Bąbel w pow. brzezińskim: Najpierw należy zwrócić się do mierniczego z prośbą, aby dokonał pomiarów na gruncie i stwierdził, ile jest ziemi. Jeśli istotnie gruntu jest za dużo — to strona przeciwna ma prawo żądać oddania go. Jeśli zaś gruntu jest tyle, co potrzeba lub mniej, to strona przeciwna nic nie może zabrać. Z listu wyraźnie nie wynika, czy sprawa o rozgraniczenie już była ostatecznie rozstrzygnięta. Jeśli to była dopiero wizja sądowa — to należy energicznie bronić się dalej. W razie niekorzystnego wyroku, należy apelować. Jeśli zaś sprawa jest osądzona — to w wyjątkowych wypadkach można prosić Sąd o **wznowienie postępowania sądowego.** Do wznowienia postępowania sądowego w sprawie **prawomocnie** osądzonej należy wskazać powód, np. **nowe dowody,** o których strona dotychczas nie wiedziała, a zostały one wykryte w ostatnim czasie. Wniosek o wznowienie postępowania dla dobra sprawy powinien napisać adwokat, chodzi bowiem o bardzo staranne zebranie materiałów dla Sądu. To są najważniejsze nasze wyjaśnienia w sprawie powyższej.

Ob. J. Maduza w pow. horochowskim: Jeśli tytuł własności nabytej działki jest uregulowany — to najlepiej będzie wystąpić na drogę sądową o rozgraniczenie. Zanim to nastąpi, byłoby dobrze przekonać się, jak istotnie jest na gruncie. Dlatego byłby wskazany jakiś prywatny pomiar gruntu nabytego. Chodzi bowiem o to, by być pewnym swojej racji. Jeśli pewność jest taka już obecnie — to można sprawę do Sądu wnosić zaraz. Proces o rozgraniczenie potrwa kilka miesięcy, gdyż Sąd przez mierniczego dokona pomiaru i sporządzi plan i zaprojektuje sposób rozgraniczenia. W sprawach pozostałych można napisać podanie do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie z prośbą o zaopiekowanie się losem osadników i wejrzenie w tamtejsze stosunki.

Ob. J. Kaleta w Goli: Należy zwrócić się do Urzędu Skarbowego z prośbą, aby dokonywał wymiaru podatków od użytków rolnych, by zwolnił od podatków grunt pod drogami i rowami, zaś z lasu małego policzył jak najniższy podatek. Jeśli Urząd Skarbowy tej kwestii nie załatwi — to należy zwrócić się do Izby Skarbowej.

Ob. J. Swarcewicz w kol. Zawrótki: Wygrana zależy od tego, w jaki sposób było użytkowanie gruntu. Jeśli ugór był w użytkowaniu całej wsi — to o wygranej nie ma mowy.

Ob. J. Obielowski w pow. sandomierskim: Państwowy Bank Rolny dość wyczerpująco wyjaśnił sprawę w swym okólniku. Jeśli dłużnik długu nie może płacić w terminach okrślonych przez Bank Rolny — a nie chce, by mu Bank przeprowadzał egzekucję — to zwraca się do Banku z podaniem o odroczenie terminu płatności na dalsze raty. Prośbę taką należy uzasadnić, najlepiej zaświadczeniem gminnym.

Ob. J. Szalast w pow. lubartowskim: Jeśli na wierzytelność hipoteczną jest wyrok prawomocny — to egzekucję za pośrednictwem Komornika Sądowego należy skierować do majątku nieruchomego. Pamiętać należy, że przy należności hipotecznej przede wszystkim decyduje kolejność wpisu wierzytelności, gdyż długi wcześniejsze mają pierwszeństwo przed później zapisanymi.

W danym wypadku najpierw z sumy wyegzekwowanej zaspokojone będzie Towarzystwo Kredytowe, następnie drugi wierzyciel, a dopiero potem przyjdzie kolej na was. Więc przed wdrożeniem egzekucji należy zorientować się w cenie nieruchomości i obliczyć czy przy najniższej cenie nabycia nieruchomości będą zaspokojone wszystkie długi, gdyż wtedy wierzycielowi z trzeciego miejsca opłaci się łożyć pieniądze na egzekucję. W sprawie usunięcia drzew, od miedzy należy wystąpić z pozwem do Sądu. Na mocy artykułu 671 Kodeksu Cywilnego Napoleona, obowiązującego dotychczas na terenie byłej Kongresówki, nie wolno sadzić drzew **wyniosłych** inaczej, jak w odległości przepisanej urządzeniami szczególnymi, istniejącymi obecnie lub zwyczajami stałymi i przyjętymi, w braku zaś urządzeń i zwyczajów inaczej, jak w odległości **dwóch metrów** od linii rozdzielczej dwie dziedziny, co do drzew wyniosłych, a w odległości **pół metra** co do innych drzew i żywopłotów. Sąsiad może wymagać, aby drzewa i płoty, zasadzone w niniejszej odległości, były wykopane. Ten, na czyją własność zachodzą gałęzie drzew sąsiada, może go zmusić do obcięcia tych gałęzi. Jeżeli na dziedzinę jego przechodzą korzenie, ma prawo sam je tam obciąć.

Drzewa znajdujące się we wspólnym płocie, są wspólne, tak samo, jak płot i każdy z dwóch właścicieli ma prawo wymagać ich ścięcia. W sprawie należności trzeba najpierw sprawdzić, czy była nad małoletnim dzieckiem urządzona opieka sądowa i co Rada Familijna w tej sprawie postanowiła, bo może jest tam mowa i o procentach. Należy wystąpić na drogę sądową.

Ob. W. H. w pow. postawskim: Od 1929 roku obowiązuje w naszym kraju ustawa o zmianie nazwisk. Zezwolenia na zmianę nazwiska udziela **wojewoda.** O udzielonym zezwoleniu zawiadamia się Urząd Stanu Cywilnego, celem dokonania wpisu w odpowiednich aktach stanu cywilnego. Osoba, zabiegająca o zmianę nazwiska, ma wskazać **nazwisko,** które pragnie przybrać.

Do podania należy dołączyć: 1) **metrykę urodzenia** i 2) **dowód obywatelstwa polskiego.** Władza wojewódzka może zwolnić od uiszczenia opłaty stemplowej w sprawie powyższej, o ile zaintresowany udowodni swój stan materialny **ubogi.** Ogłoszenia o zamierzonej zmianie nazwisk zamieszcza w Monitorze Polskim.

Prawo do używania nazwiska nowego przysługuje **proszącemu, jego żonie i niepełnoletnim dzieciom.** Dzieci pełnoletnie tylko wtedy mogą używać nowego nazwiska, jeśli do podania ojca przyłączyły się.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Sudoł Jakób, Jeżowe: Podania wnosi się na zwyczajnym papierze kancelaryjnym, w załączeniu świadectwo szkolne. Cześć!

Ob. Kanclerz Antoni, Strzakły: W tych sprawach szczegółowych informacji udzielić może Lubelska Izba Rolnicza lub komisarza powiatowy. Cześć!

Ob. Paweł Rogaczewski, Wasiliszki: Po dokładne informacje należy się bezpośrednio zwrócić do jednej z wymienionych szkół, gdyż nie jesteśmy w stanie posiadać prospektów każdej uczelni. Dla biednych a zdolnych i pilnych uczniów przeznaczone są znaczne zniżki. Cześć!

Spółdzielnia Rolniczo - Handlowa w Łudzinie: We wszystkich sprawach, związanych z wojskiem, należy się bezpośrednio zwracać do miejscowego P. K. U. w powiecie, gdzie udzielą szczegółowych informacji. Cześć!

Ob. Kazimierz Ickiewicz, Byszewo: Listu poleconego dotychczas nie otrzymaliśmy, dlatego też nie możemy dać odpowiedzi na zawarte w nim pytania. Cześć!

Ob. Edward Kamiński, Skorznice: Do zakładów trzeba wnieść podanie wraz ze świadectwem szkolnym. W sprawie przyjęcia nie mamy nic do powiedzenia. Cześć!

Ob. Krzyż Antoni: Sprawa nie jest znana. Nie wiemy co znaczą słowa: „w sprawie deklarowania się wyrokiem na obronę Rzeczypospolitej Polski". Nie możemy dać żadnych wyjaśnień ani szerszej odpowiedzi. Cześć!

Ob. Piotr Solarz, Dmenin: Najpewniejszych odpowiedzi w tej sprawie udzielić może jedynie miejscowe P. K. P. na listowne lub osobiste zapytania. Tam się też należy zwracać we wszystkich sprawach, związanych z wojskowością. Cześć!

Ob. Józef Skotnicki, Kossy Małe: Nie wiemy dokładnie, prawdopodobnie katolicka. Cześć!

Ob. Skórzanka Antoni, Bobły: Informacji udzieli miejscowa P. K. U., tam też należy się zwrócić w tej sprawie. Możliwości dostania się do wzmiankowanych szkół są. Cześć!

Ob. M. Burak, Śledzianów: Trudno nam podać chrześcijańskie fabryki, które są Obyw. potrzebne. Prenumerata opłacona do 1.V. br. Cześć!

Ob. H. W., Kamień Puławski: Uśmieliśmy się z tych wszystkich przygód „wagowych". Rzeczywiście, urzędnicy dokonują nieraz cudów prawdziwych. Nikt jednak nie zaprzeczy, że choć rolnik przechodzi niejednokrotnie prawdziwe męki w związku z ocechowaniem, to jednak bez wagi obejść się nie jest w stanie w pracy na swoim gospodarstwie. Cześć!

Ob. Paweł Nowak, Wąsów: Weterynajnych porad nie można udzielać na odległość. W sprawach chorób zwierząt wyrocznią jest miejscowy lub powiatowy lekarz weterynajrii. My w tej sprawie nie mamy nic do powiedzenia. Cześć!

Ob. Świątek Antoni, Krzywki: Listu nie możemy przekazać. Wzmiankowany w liście Komitet nie wydaje nigdy ulotek. Książki czy prace na temat działalności Marszałka Piłsudskiego nabyć można w każdej księgarni. Cześć!

Ob. Marian Filipiak, kol. Brzeziny: Wyczerpującego poradnika zawodowego nie ma, dlatego nie możemy udzielić dokładnych odpowiedzi. Stypendia i zasiłki otrzymują biedni uczniowie w czasie roku szkolnego. Cześć!

Ob. Bruś Władysław, Gramce: Po informacje zwrócić się bezpośrednio do szkoły w Warszawie, gdyż my nie mamy dokładnych jej prospektów. Prenumerata opłacona do dnia 1.VII. br. Cześć!

Ob. Jan Matysiak, Białobrzegi: Nie mamy najmniejszego wpływu na umieszczanie uczniów w szkołach, nie możemy więc dać najmniejszego poparcia. Cześć!

Ob. Karolina Wołos: Niestety, wiersz jeszcze słaby, tak, że zamieścić go nie możemy. Radzimy dużo pracować nad sobą, a wtedy i wyniki będą napewno lepsze. Cześć!

Ob. Drab Szczepan, Wiewiórów: Gazetę wysyłamy bez przerw, kalendarz dosyłamy. Cześć!

Ob. Hraszchilek Zygmunt, Gródek: Gazetę wysyłamy stale, brakujące N-ry dosyłamy. Cześć!

Ob. Kurowski Tomasz, Jawornik 172: Prenumerata opłacona do 1 czerwca b. r. kosę wkrótce wyślemy, należności na przesyłkę wysyłać nie trzeba. Cześć!

Ob. Szalast Jan, Nasułów: Prenumerata opłacona do 1 lipca b. r. Cześć!

Ob. Kowalski Jan, Gołyszyn: Przerwy w wysyłce nie robiliśmy, zareklamujemy w tej sprawie na poczcie. Cześć!

Ob. Gruza Stanisław, Brzeziny: Prenumerata opłacona do 1 września b. r., gazetę wysyłamy regularnie. Cześć!

Ob. Śledź Anna, Łuków: Nagrodę wyślemy pani na miejsce, proszę być cierpliwą. Cześć!



RADIO NA WSI

W niedzielę, dn. 25 czerwca o godz. 7.05 — koncert z płyt. **O godz. 7.30** „Gazetka rolnicza“. **O godz. 15** — transmisja z Wacyna pt. „Z mikrofonem w szkole rolniczej“. **O godz. 15.25** — koncert w wykonaniu Haliny Zachert z towarzyszeniem zespołu Alojzego Zaremby. **O godz. 15.45** — nadany zostanie z Torunia dialog pt. „Zagłoba nad morzem“ w opracowaniu Leona Sobocińskiego. **O godz. 16** — nadana będzie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Nasze młodsze rodzeństwo“ w oprac. Stanisławy Matusiakówny. **O godz. 16.20** — Dr Janina Węgrzynowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „O zdrowie wsi“.

W poniedziałek, dn. 26 bm. o godz. 20.25 — aktualna pogadanka rolnicza.

We wtorek, dn. 27 bm. o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego. oraz informacje giełdowe.

W środę dn. 28 czerwca o godz. 20.25 — aktualna pogadanka rolnicza oraz informacje giełdowe.

W czwartek, dn. 29 bm. o godz. 15 — nadana zostanie pogadanka pt. „Niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku“ — w oprac. Tadeusza Kosteckiego. **O godz. 15.15** — Czesław Gebel w pogadance pt. „Wieś potrzebuje kolonii“ — omówi korzyści, jakie przyniosłoby dla rolnictwa posiadanie własnych kolonii. **O 15.25** — nadany zostanie koncert w wykonaniu kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. W purogramie utwory związane z morzem. **O godz. 15.45** — z Poznania nadana zostanie gawęda red. Józefa Rączkowskiego pt. „Co słychać wśród rolników“? **O godz. 16** — nadany będzie obrazek z życia wsi pt. „Wiejskie kłopoty i radości“ w oprac. Stanisława Dębowskiego. **O godz. 16.20** — nadana zostanie pogadanka pt. „Szesnaście Bielszczanek przodowniczkami zdrowia na wsi“, w której Wiktoria Grodecka opowie wam, jak szesnaście dziewcząt wysłanych przez Wydział Powiatowy w Bielsku Podlaskim zdobyło wiedzę na dwuletnim kursie położnych w Warszawie.

Piątek, dn. 20 bm. o godz. 20.25 — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ w oprac. inż. Wacława Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

Sobota, dn. 1 lipca o godz. 20.25 — nadany zostanie z Poznania „Przegląd prasy rolniczej“ w opracowaniu inż. Ireny Niewodniczańskiej.

Karabin i radioodbiornik

Człowiek za pośrednictwem karabinu wyrzuca pocisk i razi nim wroga. Za pośrednictwem radia operuje przy użyciu słowa. Co jest groźniejszą bronią, karabin, czy radio?

Karabin przynosi śmierć. sieje zniszczenie fizyczne, zmniejsza tym samym ilość obrońców. Radio nie przynosi śmierci fizycznej, ale sieje natomiast w szeregach nieprzyjacielskich zwątpienie, brak wiary we własne siły.

Jeśli natomiast chodzi o własne szeregi, radio zwiększa ich zapał wojenny, wzmacnia wolę walki i zwycięstwa, potęguje nieustępliwość.

Widzimy więc, że potrzebne są zarówno karabiny, jak i radio. I w powiedzeniu, że każda strzecha chłopska, każda izba robotnicza, w której jest radioodbiornik — jest bastionem obronnym, niema ani ciena przesady. Bo tak jest stotnie.

Dozbrajamy nasze wojsko. Całe społeczeństwo czyni wysiłki, aby przez fundowanie sprzętu wojennego, przez zakupywanie broni jak najbardziej wzmocnić naszą Armię. Równie wielkie wysiłki czynić musimy, aby zradiofonizować nasze osady i wsie, aby nad dachami chłopskimi było jak najwięcej anten radiowych.

Niewątpliwie akcja radiofonizacji kraju, a szczególnie akcja radiofonizacji wsi nie jest łatwa. Piętrzy się tu jednak wiele trudności.

Trudności te zostaną w znacznej mierze w najbliższym czasie usunięte. Jest tu mowa o chwilowo wysokiej cenie radioodbiorników, które staną się w niedługim czasie zupełnie dostępne dla szerokich mas ludności wiejskiej przez wprowadzenie na rynek tanich radioodbiorników popularnych.

Po ukazaniu się tych odbiorników w sprzedaży przypuszczać należy, że wieś polska pokryje się gęstą siecią anten radiowych. Wszyscy już dzisiaj rozumieją, jakie znaczenie posiada radiofonizacja kraju.

Rozszerzenie sieci radiofonizacji — to uzbrojenie moralne Polski, to uczynienie z każdej chłopskiej chałupy niezdobytej twierdzy polskości.



Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek. półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1.
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBOZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO *p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ*

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.